№ 223 — Rocznik XII. Niedziela, 25 września 1870.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedaja się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (Inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Dani, 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr, w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 października 1870** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako téż u

pana ***Antoniego Rose,*** w Bazarze,
„ ***Jakóba Appla,*** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ ***Maxa Baera,*** ulica Szkólna No. 11,
pana ***C. Adamskiego,*** ulica Wrocławska No. 9,
„ ***K. Reyznera,*** ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ ***J. Affellowicza,*** Chwaliszewo No. 13,
pana ***H. Kirsten,*** ulica Podgórna No. 14,
„ ***M. Kantorowicza,*** ulica Szewska No. 1,
„ ***Classen,*** ulica Fryderykowska No. 19,
pana ***Izydora Busch,*** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ ***H. Michaelis,*** Małe Garbary No. 11,
„ ***M. Friedlaender,*** naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. **Ekspedycya** Dziennika przyjmują je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 24 września.

O układach pana Favre z hr. Bismarckiem żadne dziś nie nadeszły doniesienia, natomiast ogłosił Staatsanzeiger dwa dyplomatyczne okólniki kanclerza północno-niemieckiego Związku, określające stanowisko gabinetu berlińskiego w obec Francyi, które to dokumenty w dosłownym przekładzie podajemy poniżéj.

Z teatru wojny najważniejszą jest wiadomość o wzięciu przez Prusaków twierdzy Toul, która przecinała dotąd komunikacyą kolejową pomiędzy Nancy a armią opasującą Paryż. Szczegółów żadnych jeszcze nie mamy, również nie posiadamy raportów o utarczkach, stoczonych pod Paryżem i o bitwie pod Villejuif i Montrouge, która według doniesień francuskich miała wypaść na korzyść jenerała Vinoy, według zaś telegramów pruskich zakończyła się klęską zupełną korpusu tegoż jenerała.

Z Paryża nie odbieramy już ani listów ani gazet, o fizyognomii więc téj stolicy czerpiemy poniżéj szczegóły z berlińskiéj Nordd. Allgemeine Ztg. Tu zaś powtórzymy ciekawy z wielu względów list z Paryża, datowany jeszcze z 14 bm. a zamieszczony w Gazecie Narodowéj. List ten w następujący sposób opisuje ruch obronny w stolicy Francyi i nie zbyt pocieszający maluje obraz stósunków wewnętrznych tego kraju:

„Wczoraj (13 bm.)—pisze korespondent — widziałem wały miasta. Roboty fortyfikacyjne wykończają się z pospiechem, o którym, nie widząc naocznie, przybliżone nawet trudno mieć pojęcie. Jest to coś tak chaotycznego, że tak powiem odurzającego, że doprawdy trudno się rozpatrzeć w tem niezliczoném mrówisku ludzi, z których każdy robi coś potrzebnego, koniecznego, a wszyscy razem zdają się tylko puruszać, jak ołowiani żołnierze na ruchomym pokładzie.

Ani chcę, ani téż mogę opisać seciny najrozmaitszych figlów, siatek, półapek, któremi są ugarnirowane wały wewnętrzne przedmostowe. Zdaje się, że sam djabeł nogiby tam powykręcać powinien... A jednak ludzie, z których każdy jest małym światem, pójdą tam najprawdopodobniéj; pójdą i zginą, lub téż wezmą wały wraz z półapkami. Zresztą, to com widział, i na co wszyscy patrzeć mogli, zaledwie słabe dać może pojęcie o tém, co do tych licznych a różnorodnych ostrożności dodanem będzie jutro, kiedy bramy forteczne zamknięte zostaną na dobre. Widziałem naprzykład gotowe ambrazury, w których niezawodnie staną zabójcze kartaczówki; widziałem świeżuteńko przysypane jamy, w których muszą być pochowane torpile, których oby nie potrzebowano zapalać! Bo tu żartować, zdaje się, że nie będą. Przykład komendanta cytadeli Laon licznych w Paryżu znalazłby naśladowców. Już jeden z dowodzących bastyonami jenerałów powiedział do gwardzistów narodowych: Vous savez, messieurs, ici on ne se rende pas, ici on saute...

Tymczasem, smutne dla rządu republikańskiego nadchodzą z prowincyi wiadomości. Republikanie uskarżają się w głos, że w bardzo wielu departamentach włościanie łapią i maltretują każdego, kto wykrzyknie: „Niech żyje rzeczpospolita!" — i wręcz słyszę odpowiadają: „Niech żyje cesarz!" Jeżeli im kto powie, że Napoleon zgubił Francyą, to oni mówią przeciwnie, że to republikanie zgubili i Napolena i Francyą. Dzienniki republikańskie przytaczają mnóstwo takich przykładów, obwiniając deputowanych prowincyi o działania reakcyjne, naciskają silnie na rząd obrony narodowéj, aby natychmiast zgromadził owych deputowanych, i aby ich do milczenia i bezczynności przymusił. Dodajmy do tego, że republikanie-socyaliści zaledwie powstrzymać mogą wybuch niezadowolenia swojego z umiarkowania rządu, który nazywają reakcyjnym, jak również z okazyi manifestu p. Favra, który w niektórych ustępach słusznie za poniżający Francyą uważają.

W Lyonie zawsze czerwona panuje komuna, która ani znać chce rządu obrony narodowéj, aresztuje i więzi obywateli i w ogóle tysiączne popełnia nadużycia, które na małą skalę przypominają teroryzm z roku 1793. W Paryżu także się już potworzyły komuny w dwudziestu dzielnicach miasta, które mają wydelegować po pięciu członków dla uformowania centralnego komitetu obrony... ma się rozumieć, po za rządem obrony narodowéj. Komuna paryska pragnie iść ręka w rękę z rządem, lecz gdyby ten zaczął błądzić, komuna przyjmie na siebie dyrekcyą obrony... Doniosłem wam już o rozmowie, jaką miałem z pewnym Francuzem, najzaciętszym z republikanów, który najobojętniéj w świecie doradza odstąpić Prusakom Alzacyą i Lotaryngią... dla ocalenia Paryża. Czytaliście niewątpliwie list do Niemców pana Wiktora Hugo, w którym to liście tchórzostwo, haniebne płaszczenie się i bezwstydne prawdziwie pochlebstwo dochodzą do apoteozy. Dziś organ ministra finansów, pana E. Picarda l'Electeur libre najwyraźniéj usiłuje zastraszyć Paryżan ruiną, ogniem i gruzami w czasie oblężenia, chyba dla tego, aby odprowadzić ich od myśli obrony? Bo doprawdy, że inaczéj tego wystąpienia l'Electeur libre wytłómaczyć sobie nie potrafię, i jeśli mam prawdę wyznać, to tak wspomniane powyżéj, jak i wiele innych okoliczności miejscowych dużo rachować na energiczną obronę Paryża nie pozwalają. Daj to Boże, abym się najokropniéj pomylił w tym razie."

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył asesora rejencyjnego barona Hugona Wilhelma Adolfa Brakel mianować landratem powiatu paderbornskiego w obwodzie rejencyjnym mindeńskim.

Korespondencye Dziennika Pozn

Berlin, 22 września.

(Nordd. Allg. Ztg o Niemcach w Poznańskiém.)

(Dr. R.) Słyszeliśmy tu o szale, który ogarnął był pewną część ludności niemieckiéj w Poznańskiém i postępowaniu ich przeciw swym współobywatelom narodowości polskiéj, których dzieci, jeżeli nie więcéj, to porówno jak ich dzieci krew swą przelewali w obecnéj sprawie i wierzyć tym dochodzącym nas potwornym pogłoskom prawie nie chcieliśmy. Smutny obowiązek odwiedzenia ciężko rannego brata, któremu pod Sedan kula prawą górną szczękę zdruzgotała, sprowadził mnie w Poznańskie. Przejechałem przy téj sposobności całe Księstwo od północy na południe i tę samę wszędzie widziałem zaciekłość z jednéj strony przeciw wszystkiemu co polskie. Czy myślą oni, że postępowaniem takiém przysługę oddadzą swéj sprawie?! czy myślą, że postępują w myśl sfer wyższych?! Jeżeli takie niezrozumienie sprawy, pomięszanie pojęć mogłoby się wyrobić i pojawić w głowach, w których nigdy jasno nie było, kufelkowych, zaściankowych polityków, nic dziwnego może, ale jeżeli się to pojawi niekiedy w pismach publicznych itd., gdzieby się lepszego zrozumienia sprawy spodziewać należało, ubolewać należy i nie wiedzieć, co na to powiedzieć. Każdy, co zna choć cokolwiek wyższe sfery tutejsze, zapewnić może, że nie jest to ich życzeniem, gdyż „nie leży w ich interesie." Niech tylko się rozpatrzą lepiéj, a przekonają się o prawdziwości tego, jeżeli zapewnieniu temu od razu wiary dać nie chcą. Może to uszło ich uwagi, ale dość wyraźną w tej mierze wskazówkę zawiera Nordd. Allg. Ztg, organ ministeryalny. Warto może, ażebyście ją w Dzienniku powtórzyli.

Brzmi ona zaś jak następuje:

„Francusko-niemiecka wojna, która nie małą liczbę Polaków pod chorągwie powołała, daje odłamkowi niemieckiéj ludności w Poznańskiém pohop do nieusprawiedliwionych demonstracyi przeciwko polskiéj narodowości. Wypadki w niektórych miastach W. Księstwa zaszłe z powodu zwycięskiego postępowania armii niemieckiéj i wzięcia do niewoli Napoleona nie dają świadectwa o przychylném usposobieniu, nie wszystkich, jednakże cząstki w Poznańskiém mieszkających Niemców dla Polaków. Czy usposobienie takie przeciwko Polakom jest usprawiedliwioném, czy prawdziwe i wielkie interesa Niemiec w ten sposób popiera, jest więcéj jak rzeczą wątpliwą. Nie biorą wprawdzie Polacy żywego udziału w patryotycznych demonstracyach Niemców, ale wypełniają wszystko najskrupulatniéj do czego według prawa są zobowiązani i do czego miłością chrześciańską czują się spowodowanymi. Nie mała liczba Polaków (przeszło 50,000. Przyp. Koresp.) walczy z podziwienia godną walecznością za dobro i wielkość Niemiec i już krwią swoją niemieckim armiom do zwycięstw nad Francyą dopomogła; polscy ojcowie i polskie matki porówno jak niemieckie opłakują śmierć swych synów, którzy w morderczych bitwach polegli, albo z ran pomarli, ale i o rannych żołnierzach pamiętają Polacy o ile możności przez składki. Wreszcie i wewnętrzny prąd Polaków, pomimo sympatyi, które w nich ciężko dotknięta Francya wywołuje, nie jest nieprzyjazny Niemcom" itd. itd. Wreszcie kończy Nordd. Allg. Ztg temi słowy, które w ministeryalnym organie zamieszczone mają swoje znaczenie: „Pod obecnemi więc warunkami jest obowiązkiem wykształconych Niemców zapobiegać smutnym wypadkom, jakie zaniepokoiły w kilku miejscach Polaków i nadać patryotyzmowi mniéj wykształconéj publiczności niemieckiéj wyraz godny wielkiéj narodowości." Oby sobie Niemcy w Poznańskiém słowa te ministeryalnego organu wzięli do serca. Co do nas muszę się przyznać, a było to i jest koniecznem następstwem, że niejednego to postępowanie nieumiarkowane z dawnéj ospałości całkiém prawie wyleczyło. Wypadki ostatnich czasów, przebieg ich niespodziewany dla nikogo, wszystkich nas zaskoczyły. Zmiany dziś zachodzą wszędzie, zamęt dziś jeszcze w polityce największy, zamęt w wyobrażeniach, zasadach nawet. Nie dziw więc może, że wypadki ostatnie i w niejednéj głowie niemieckiéj w Księstwie, więcéj pruskiéj i bismarkowskiéj od Bismarcka samego, zamięszanie sprawiły. Ale niech oni radzą o sobie, my pamiętajmy także o sobie. Dotkliwe, bolesne może jest ich nieumiarkowanie dzisiejsze, ale wszakże ono i dla nas

Ś. p. Karól Karśnicki.

Niepojęte wyroki Najwyższego z przerażającą gwałtownością w ostatnich czasach przerzedzają szyki pracowników niwy ojczystéj. Luka po luce, wyłom po wyłomie przynosi nam nieubłagana niczém śmierć w szeregach, co myślą i czynem stały zawsze na przednich czatach naszych działań narodowych. Czy straty te i szczerby zapełnić potrafimy?

Smutny horoskop naszéj przyszłości!

Już tydzień przeszedł od czasu, jak pogrążeni w smutku nad ogromem nieszczęścia złożyliśmy do grobu martwe zwłoki śp. Karóla Karśnickiego, a jeszcze dziś pogodzić nam się z jego stratą, z boleścią przychodzi; bo téż to ubytek nie pojedyńczéj jednostki społeczeństwa, to strata człowieka, co stał na wysokim piedestalu, a którego w naszych stósunkach narodowych zastąpić trudno, jeżeli niepodobna. Piękną bo téż i zajmującą była postać ś. p. Karóla Karśnickiego; z któréj ją obrócimy strony, zawsze w nim podziwiać musimy gorącą miłość ojczyzny, poświęcenie się bez granic połączone z zaparciem swéj osoby, i jeżeli dziś ośmielamy się przedstawić żywot jego pełen zasług i pracy około ogólnego dobra, to nie dla czczego rozgłosu imienia, bo tego nigdy nie szukał, lecz jedynie to robimy, by naszéj potomności okazać, iż umiemy ocenić ludzi według ich prawdziwéj wartości i przedstawić jéj wzór ze wszech miar naśladowania godny.

Ś. p. Karóla w naszém Księstwie poznaliśmy już w wieku podeszłym, okrytego siwizną i pracą, a wiekiem ku ziemi pochylonego, jako obywatela, ziemianina pracującego na niwie ojczystéj. Obdarzony umysłem szlachetnym, wszechstronnie wykształconym w krótkim czasie potrafił się wynieść nad otaczający go ogół, któremu we wielkich zbiorowych czynnościach przewodniczył zdrową radą, światłą myślą i zdaniem, któremu wszyscy byli powolni. Rolnictwo nie było jego specyalném powołaniem, w młodości jako żołnierz, późniéj jako inżynier, zawsze umiał zająć stanowisko wyższe, na które go powoływała niepohamowana jego chęć pracy i służenia sprawie ogółu.

Wieś Siemkowice w dawném województwie kaliskiém położona w roku 1804 objęła kolebkę Karóla Karśnickiego. Rodzice jego Antoni, major kawaleryi narodowéj, i Maryanna z Głembockich, ciesząc się ogólnym szacunkiem i poważaniem, już w młodym jego wieku dawali ze siebie wzór cnoty i poświęceń. W konwikcie XX. Pijarów w Wieluniu, a późniéj w szkołach w Krakowie ś. p. Karól czerpał podstawę naukową dla swego umysłu, co wszystko brał na rozum i wszystkiego do głębi dociekał. Jako 17letni młodzieniec w roku 1821 zaciągnął się do ówczesnego wojska polskiego, do batalionu saperów, jako kadet pionier, i po przejściu niższych stopni téj broni w d. 3 października 1824 roku postąpił na podchorążego, a 6 lipca 1830 roku po złożeniu egzaminów w poczet oficerów, jako podporucznik zapisanym został. Miłość koleżeńska, szacunek ogólny, otaczały jak aureolą blasku ś. p. Karóla i nie pozwoliły mu pozostać w cieniu i na uboczu w obec ruchu umysłowego i patryotyczno-konspiratorskiego, jaki wtedy w Warszawie rozwijać się rozpoczął. Nieodstępny wówczas towarzysz Piotra Wysockiego, a do śmierci jego przyjaciel, połączony nicią wspólności myśli i pracy z braćmi Mochnackimi, Ponińskiem St. i innymi bohaterami 29 listopada, był duszą spisku i jednym z głównych autorów i czynników wszystkich prac przedwstępnych powstania 30 roku; a gdy sygnał na Solcu oświecił swą łuną nadzieję wolnéj i odradzającéj się ojczyzny, Karól Karśnicki wraz z swym batalionem saperów stanął pierwszy w szeregach, co niepodległość wywalczyć miały. Maurycy Mochnacki stawia Karóla Karśnickiego na czele członków, a raczéj spólników Wysockiego w utworze spisku. „On to (Karśnicki), powiada daléj tenże, na zgromadzeniu podchorążych dnia 16 grudnia 1824 roku stanowczo zdecydował wszystkich do zobowiązania się pod przysięgą, że wielkie dzieło oswobodzenia kraju do skutku doprowadzone zostanie." Karśnicki nie był, jakeście to mylnie w Dzienniku waszym zaraz z początku umieścili, jednym z tych, co spokojny sen Wielkiego księcia Konstantego w pałacu belwederskim przerwali, batalion saperów a z nimi Karśnicki miał nie mniéj trudne zadanie w nocy 29 uderzenia na gwardyą wołyńską, stojącą w koszarach artyleryi przy ulicy Dzikiéj; a nakoniec obrony arsenału. Z jednego i drugiego zadania batalion ten, któremu Karśnicki moralnie przewodził, wywiązał się z zaszczytem i chlubą. Brzask 30 listopada opromienił Polskę za broń chwytającą, lecz zarazem wyrwał przewodnictwo z rąk spiskowych i wtrącił ich na pole działań drugorzędnych. Spiskowi wszyscy poszli jako straż przednia potykać się i walczyć z nieprzyjacielem, historya i późniejsze wypadki okazały, azali ich do zbytku wygórowana skromność dobre dla kraju przyniosła owoce. W ciągu walki o niepodległość Karśnicki jako oficer inżynieryi zostawał przy korpusie generała Sierawskiego, brał udział w bitwach pod Nową wsią, Wronowem i Kazimierzem, a w skutek waleczności i zasług położonych otrzymuje stopien porucznika i krzyż złoty zasługi wojskowéj, nakoniec w lipcu stopień kapitana za odznaczanie się i postawienie mostu przez Wisłę w przeciągu 4 godzin dla ustępującego przed przeważnemi siłami generała Chrzanowskiego. Czynny przy szturmie Warszawy jako adjutant, po wzięciu jéj wychodzi wrazz wojskiem do Galicyi, zkąd do Francyi przybywa. Wyrok sądu najwyższego kryminalnego dnia 16 września 1834 roku, umieszczając ś. p. Karóla Karśnickiego w liczbie 249 uczestników powstania na śmierć przez powieszenie zaocznie skazanych, dał najlepsze świadectwo jego gorliwych prac dla ojczyzny, lecz zarazem granice Królestwa Kongresowego na zawsze dla naszego wychodźca zamknął.

Na wstępie zaraz do Paryża bystry a chciwy nauki i pracy umysł ś. p. Karóla poznał całą doniosłość ruchu przemysłowego, jaki pod ten czas w téj stolicy świata i wiedzy do życia poruszanym być zaczynał, a który miał na wskroś przeinaczyć stósunki nasze zaprowadzeniem kolei żelaznych, maszyn parowych i telegrafów. Zaiste był to czas Wattów, George Stephenson'a, Perdonnetl'a, Arago i tylu innych uczonych, będących chlubą XIX wieku, a którzy postęp popchnęli siłą, któréj nie zatrzymają dziś mordercze toczące się wojny, ani ich nieprzewidziane wypadki. Karśnicki ruch ten chce poznać z bliska u samego źródła, i bez namysłu wstępuje jako prosty uczeń do nowo założonéj szkoły centralnéj sztuk i rzemiósł, która doborem sił naukowych w krótkim czasie stała się ogniskiem wiedzy przemysłowéj i prywatnego przedsiębiorczego ducha. Trzy lata jego usilnéj i mozolnéj pracy uwieńczone zostały dyplomem na inżyniera cywilnego w roku 1838 otrzymanym. Techniczne swe zdolności poświęcał ś. p. Karól początkowo w Hiszpanii, gdzie już to przy górnictwie, już to jako pełnomocnik kompanii angielskiéj, przy oświetlaniu gazem Kadyksu, Barcelony i Madrytu zatrudnionym bywał, nakoniee przeniósł się do Francyi jako inżynier przy budującéj się kolei żelaznéj z Tours do Nantes. Usługi, jakie oddał Karśnicki w tym zawodzie musiały być znakomitemi, bo zjednał sobie szacunek i wdzięczność swych przełożonych, która się okazała sowitém go wynagrodzeniem, tak iż pomimo nigdy nie odmawianéj pomocy pomiędzy bracią tułaczą, był w stanie w krótkim czasie zakupić sobie na własność willę pod Paryżem. W tym to czasie 1844 roku połączył się węzłem małżeńskim z dzisiaj opłakującą go wdową Teklą z Karśniekich, córką ś. p. Józefa, niegdyś posła na sejm warszawski. Wprowadzenie w dom żony Polki i własność posiadania, obudziły w wygnańcu tęsknotę za krajem rodzinnym, do którego zawsze wzdychał, dla ktorego życzył sobie resztę dni poświęcić i w którym kości swe chciał złożyć. Podjęte w tym celu starania do pomyślnego doprowadziły rezultatu. Karśnicki od królewsko-pruskiego rządu otrzymuje 1853 roku pozwolenie na osiedlenie się pomiędzy nami, w skutek czego zamieszkał on czas niejaki w Poznaniu, a późniéj, aby sobie utworzyć większy zakres działania, kupuje dobra Mystki w powiecie średzkim położone. Tu się zaczyna epoka życie ś. p. Karóla, któréj każden z nas był naocznym świadkiem i wielbicielem. Wielkie zapasy zebranych wiadomości i doświadczenia, szlachetność myśli i serca, ochoczość w niesieniu rady i pomocy, gościnność prawdziwie staropolska, uczyniły w krótkim czasie z dworu Mystkowskiego źródło, zkąd płynęła wszelka moralna i materyalna pomoc, a zawsze zdrowe zdanie. Zapisany na członka niemal wszystkich istniejących w Księstwie Towarzystw, ś. p. Karól ogrzewa je swoją nigdy nieustającą pracą i gorącém sercem, za co w wielu z nich już to do przewodniczenia, już do Dyrekcyi używanym bywa. Kilkonastoletni prezes Towarzystwa rólniczego powiatów: wrzesińskiego, średzkiego i gnieźnieńskiego; dyrektor honorowy Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu, założyciel Towarzystwa pomocy urzędników gospodarczych, które pod jego opieką zawiązało się i zakwitło, a dziś już błogie wydaje owoce, wszędzie czynny, pobudzający do pracy, sam jéj dawał ciągły przykład, nie wymawiając się od żadnych odczytów, prelekcyi i nań włożonych poleceń i obowiązków. Jedném słowem od czasu jak zamieszkał między nami, nie było tętna życia narodowego, by ś. p. Karól nie nadbiegł ku niemu ze swą radą i pomocą, każda dobra myśl otrzymała u niego poklask i zachętę, złą bez ogródki surowo naganiał i karcił, a tak w życiu prywatném jak i publiczném zawsze otwartą i szczerą szedł drogą. Hasłem jego życia było: prawdą a pracą. Taki żywot pełen chwały i zasług zakończył dnia 11 t. m. we wsi swéj Mystki ś. p. Karól Karśnicki. Pochowanie zwłok odbyło się dnia 15 t. m. na cmentarzu w Targowéj górce, a liczny orszak, nawet obywateli z najoddaleńszych stron kraju przybyłych, był najlepszém świadactwem czci i szacunku, na jaki sobie między nami zasłużył. Koledzy wojskowi z 30 roku ponieśli zwłoki jego na swych barkach na miejsce wiecznego spoczynku.

(N.)

nie bez pożytku. U nas może przemiana ta myśli, zdania, wyobrażenia, wywołana dzisiejszemi wypadkami w całéj Europie, powolniéj się odbywa, trudniéj w obec utrudnionéj wolności słowa, w obec rozmaitego położenia, gdy np. to, co w Poznańskiém może konieczne i zbawienne, niestósowne w Galicyi itd. Ale im trudniejsze nasze położenie, tém niech będzie więcéj zastanowienia, a jeżeli pozwolicie, (Prosimy. Przyp. Red. Dz. Pozn.) przysyłać wam będę czasami uwagi nad obecném położeniem z tego centrum dzisiejszéj polityki, z Berlina, ażeby się przyczynić o ile możności w obec dzisiejszych niespodziewanych wypadków do rozjaśnienia niejednego może zdania.

Z Saksonii, 22 września.

(Wpływ wojny z Francyą na Niemcy).

A. W niemieckiém społeczeństwie dwie dzisiaj dążności uderzają oko politycznego spostrzegacza. Jedna jest owa zmierzająca do zjednoczenia Niemiec, która, dopóki nie przyswoili jéj sobie panujący książęta, karaną była jako zbrodnia; druga dążność jest socyalno-demokratyczna. Pomijamy dążność separacyjną małych królestw i księstw wczoraj jeszcze udzielnych, bo ta zagłuszona szczękiem oręża, przywalona trofeami zwycięztwa nad „dziedzicznym nieprzyjacielem“ wyraźną się znowuż stanie w czynności konstytuowania Związku Niemiec. Obszerniéj więc o niéj mówić będziemy wtedy, gdy tradycyjny separatyzm odezwie się w przewidywanych wewnętrznych zawikłaniach i kłopotach. W dzisiejszéj korespondencyi zwrócimy uwagę polskiéj publiczności na socyalnych demokratów.

Partya socyalnych demokratów nie jest szczupłą doktrynerską koteryą w Niemczech. Jest to już dzisiaj stronnictwo wcale silne. Nie mieści ono wprawdzie w swém łonie powag urzędowych; przeciwnikami jego są wszyscy właściciele i finansiści, wszakże kto wie, jaką siłę rozwoju posiada w sobie polityka społecznéj rewolucyi, ten obojętném okiem nie pominie partyi obejmującéj jednę z najliczniejszych klas ludności, mało mającéj do stracenia, wszystko zaś do zyskania, zorganizowanéj i karnie wypełniającéj rozkazy swoich przełożonych. Liczne towarzystwa robotników w ciągu ostatnich lat dwudziestu powstały w miastach niemieckich. Formowały się one według różnych systematów. Ale nie tylko ci, którzy przyjęli zasady Lassala, podkopują istniejące społeczeństwo, wszystkie inne, reprezentujące najniewinniejsze ekonomiczne pomysły, są wyrazem nowego socyalnego ruchu, którego nigdzie dotąd ze stanowiska politycznego nie znaleźliśmy należycie ocenianego, chociaż jest on tyle silnym, ze objawy jego posiadają już wagę polityczną.

Wspomniane towarzystwa, mające na widoku poprawę bytu materyalnego licznéj klasy ludności i wydobycie robotników z niewoli kapitału, stanęły na twardszym gruncie, niż dawniejsze tegoż rodzaju z dążnością antispołeczną związki. Socyaliści i komuniści w roku 1848 byli marzycielami, socyalni demokraci naszych czasów są bardzo praktycznymi ludźmi. W zmowach (greve) wynaleźli potężny środek do zwalczania posiadaczy kapitałów; pozorném zrzeczeniem się zniesienia monarchii, któréj są przeciwnikami, zneutralizowali w walce z sobą rządy; przez przybranie charakteru internacyonalnego pozyskali moc uorganizowanéj po różnych krajach solidarności. Pozbycie się cech narodowych sprawiło, że socyalni demokraci w Polsce nie posiadają zwolenników, we Francyi atoli stanowią oni partyą, która już jutro, być może, losy tego kraju weźmie w swe ręce; w Anglii, w Belgii są bardzo liczni również jak w Szwajcaryi; w Rosyi pod ich chorągwią stoją wszyscy liberalni i z małym wyjątkiem cały skład osób rządzących w imieniu cara w Polsce; w Niemczech wreszcie siecią swoją objęli dno miejskiéj ludności.

Nie będziemy się tu wdawać w ocenienie zasad socyalnych demokratów. Dość nam wiedzieć, że dążą do wywrócenia istniejącego społeczeństwa i, że przez rozdzielenie kwestyi społecznéj od politycznéj, uniknęli policyjnego prześladowania. Ponieważ nie kusili się o wywołanie orężnych rewolucyi, stróże więc porządku społecznego nie cisnęli ich pięścią po za kratami więziennemi, organizacya zaś ich tymczasem rozszerzyła się i nabrała powagi, która już jako potęga zdolna jest okazać się przy europejskiém poruszeniu.

Wojna francusko-niemiecka otworzyła socyalnym demokratom pole do pierwszego politycznego zamanifestowania. Wojna ta, w początkach dynastyczna, coraz więcéj z obu stron stawała się narodową, z upadkiem zaś Napoleona III weszła pod hasła odwiecznéj walki wolności z despotyzmem. Ogłoszenie rzeczypospolitéj we Francyi wprowadza walczące strony na koléj tych widoków, które niezależnie od ich uczuć narodowych grupują ludzi w zastępy bojujące o zasady. Że tak jest, przekonywają nas słabe jeszcze wprawdzie objawy współczucia dla Francyi pomiędzy Niemcami, które przecież dotychczasową doskonałą ich jedność już rozerwały.

Manifest komitetu robotników partyi socyalno-demokratycznéj, wydany w Brunświku, stanął w sprzeczności z żądaniami, wypowiadanemi w imieniu narodu niemieckiego do króla o przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii. Manifest odwołuje się do jedności interesów robotników francuskich i niemieckich i uroczyście oświadcza, „że niemieccy robotnicy nie ścierpią zamierzonéj zniewagi francuskiego ludu, który się już uwolnił od nikczemnego wiarołomcy“ i żąda, ażeby z francuską rzecząpospolitą zawarty został zaszczytny dla niéj pokój, bez zaboru Lotaryngii i Alzacyi. Manifest wzywa w końcu wszystkich robotników do legalnych protestów przeciwko projektowanemu zaborowi. Członków komitetu, którzy manifest brunświcki podpisali, władza aresztować kazała i w kajdanach zawieziono ich do Prus wschodnich. Przewodnictwo socyalno-demokratycznéj partyi w Niemczech, w zastępstwie aresztowanego komitetu w Brunświku, w skutku polecenia centralnéj komisyi istniejącéj w Hamburgu, objęli dr. Otto Walster, Knieling i Köhler, mieszkający w Dreznie.

Los, jaki spotkał brunświckich robotników, okazał dobitnie, że rząd pruski nie myśli tolerować objawów przeciwnych zaborczéj polityce a odwołujących się do prawa narodów stanowienia o swoim losie, nie przestraszył przecież przewodników socyalnych demokratów. W Lipsku zgromadzenie robotników zebrane w celu poparcia brunświckiego manifestu zostało przez policyą zakazane a u p. Bebela odbyto rewizyą.

W Moguncyi, w Hanowerze aresztowano kilku socyalnych demokratów także za przeciwne zaborowi Alzacyi i Lotaryngii oświadczenia. W Gocie uwięziono Nippoldta, w Celle niejakiego Dreyera za rozszerzanie manifestu robotników. W Królewcu aresztowano (20 września) znakomitego deputowanego dra Jana Jacobiego za mowę wypowiedzianą na zgromadzeniu „partyi ludowéj“ (volkspartei), zwołaném 14 września przez kupca Herbiga, na którém uchwaloną została rezolucya przeciwko przyłączeniu gwałtem Alzacyi i Lotaryngii, jako przeciwnemu prawu narodowemu. W Meerane (w Saksonii) tegoż dnia (14 września) zgromadzenie ludowe bardzo stanowczo wystąpiło przeciwko adresom, w których zwolennicy wielkich Niemiec żądają anneksyi francuskich prowincyi. Mowy żądającego „honorowego pokoju“ dla francuskiéj republiki hucznemi oklaskami były przyjmowane. Szef policyi rozwiązał zgromadzenie w Meerane, prezydujący atoli i robotnicy zaprotestowali przeciwko rozwiązaniu i policya przez trzy kwandranse gwałtem musiała obradujących z sali wyprowadzać. Na drugi dzień aresztowano wielu opornych. W Offenbachu odbyły się domowe rewizye u przewodników Lassaleanów i kilku z nich wzięto do więzienia. W Hamburgu uwięziono księgarza A. Gaiba i odwieziono go do Szpandawy — manifest zaś brunświcki zabrano ze wszystkich księgarni.

List przez Ludwika Simona z Trewiru, niegdyś członka lewicy w parlamencie frankfurstkim, drukowany w Zukunft, a powtórzony przez was, wzywa Niemców do umiarkowania. Szanowny autor wypowiada w nim myśl, że jeżeli Niemcy, nie pytając o wolę Alzaczyków i Niemców, przyłączą gwałtem ich ziemię do swego państwa, stracą przez to sami prawo stanowienia o sobie. „Samowola bowiem i przemoc jest obosiecznym mieczem, którego na zewnątrz użyć nie można, nie skaleczywszy się na wewnątrz.“ W Bawaryi w Hajdhausen, w kilku miastach położonych pomiędzy górami Kruszcowemi socyalni demokraci z zapałem wyrazili swoje sympatye dla francuskich republikanów, w wygranéj ich upatrując zwycięstwo sprawy wolności. Też same poglądy zawierają w sobie odezwy robotników z Neuenburga i z Wiednia wystósowane do robotników całych Niemiec. Nie chcą one zmniejszenia granic Francyi i przestrzegają przed reakcyą, która chce wielkie ofiary téj wojny ze szkodą ludu spożytkować na rzecz panowania kasty. Wolne Niemcy, powiadają one, są tylko możebne przy wolnéj, nieshańbionéj, republikańskiéj Francyi.

Fakta przytoczone wymownie świadczą, że ogłoszenie rzeczypospolitéj we Francyi nie zostało bez wpływu w Niemczech. Partya socyalno-demokratyczna, która do serca wzięła głosy internacyonalnéj ligi Wiktora Hugo i francuskich republikanów, nie odwróci zapewne grożącego losu najpatryotyczniejszym francuskim prowincyom, wszakże sprawiła ona już to, że odwoływanie się dyplomatów berlińskich do jednomyślności ludu niemieckiego w rzeczy anneksyi Alzacyi i Lotaryngii byłoby już dzisiaj nie prawdą. Jednomyślność ta, jak widzieliśmy, nie istnieje a gdyby nie prześladowanie, jakie pociąga za sobą oświadczenie się przeciwko anneksyi, zapewne słyszelibyśmy bardzo liczne tego rodzaju protestacye pomiędzy ludem niemieckim.

Rzeczpospolita więc francuska, towar, że się tak wyrazimy, republikański, powoli wprowadza do Niemiec Nadzwyczajne powodzenia, blask zwycięstw, jaki osłonił królewskich wojowników, radość z pokonanie narodu, uważanego dotąd za niezwyciężony, zaspokojenia dumy narodowéj i téj chęci gwałtownego rozszerzania się, leżącego w duchu niemieckim, jest dzisiaj silną jeszcze tamą przed rewolucyjnym prądem socyalnych demokratów w Niemczech. Żaden więc ruch tego rodzaju po téj stronie Renu nie przyjdzie w pomoc Paryżowi ściśniętemu pasem z ognia i z żelaza. Wszakże, że ferment socyalno-demokratyczny, oddawna działający, z powodu wojny i republiki we Francyi nabrał rzutkości i gotowości do wyjścia po za kresy ekonomicznych zadań, nie może być wątpliwém dla tego, kto przywykł spoglądać na dno sytuacyi. Zdobycie Paryża i zduszenie rzeczypospolitéj nad Sekwaną, zmniejszenie całości ojczyzny Joanny d'Arc nie ukróci prądu grożącego wywrotem społeczeństwa, znalazłby on bowiem nowe tylko dla siebie żywioły w politycznéj i finansowéj ruinie Francyi i w upokorzeniu Francuzów. Jakikolwiek więc będzie koniec téj wojny, nie ulega wątpliwości wzrost sił burzących w Europie, które przez lat dwadzieścia w zaklęciu trzymali cesarz Napoleon i Papież Pius IX, obydwaj w skutek wojny francusko-niemieckiéj pozbawieni panowania.

Drezno, dnia 22 września.

(Kronika wypadków bieżących).

(*X*) Najważniejszym interesem obecnéj chwili dla tutejszéj publiczności — kiedy Paryż zostanie wziętym? Jeszcze wczoraj jeden z tutejszych Bürgerów z wyrazem twarzy największego smakosza w świecie i żądzą starca Zuzannowego, mówił mi: „Niedługo będziemy mieć Paryż.“ I zaśmiał się serdecznie, jak dziecko, kiedy wreszcie otrzyma zabawkę, długo wyczekiwaną. I zapewne, wedle wszystkiego, co słyszymy, prawie niema wątpliwości, że Paryż wziętym zostanie; nie zdaje nam się tylko, by to już w tym miesiącu nastąpić miało, jak tu powszechnie sądzą. Nadzieja ta ożywia wszystkich tutejszych Bürgerów; poprawia im humor, nader skwaszony traktowaniem przez tutejszą publiczność Francuzów, traktowaniem wcale dla nich niespodziewaném. W poprzednich mych korespondencyach starałem się wam wedle możności uwydatnić silną agitacyą, prowadzoną w dziennikach przez tutejszy stan średni, tak zwaną inteligencyą, aby obruszyć całą ludność przeciw Francuzom. Zdawało się, że ziarno rzucone dobrze się przyjęło. Tymczasem pierwsze zetknięcie się z Francuzami zupełnie co innego wykazało. Pisałem wam już, jak szlachetną i ludzką była postawa tutejszéj ludności. Żadnych ubliżających okrzyków, a współczucia wiele, współczucia, które się wymownie w hojnych datkach manifestowało. Koszary, w których pomieszczeni zostali Francuzi, literalnie w pierwszych chwilach były jakby w oblężeniu. Ponieważ wejścia do koszar postawiona straż nie dopuszczała, przez okna więc, jak gęste granaty, sypały się rozmaite datki dla Francuzów. Dzienniki tutejsze podjęły krzyk przeciw tak ludzkiemu przyjęciu, zwłaszcza, że podobne względy nie spadły na Prusaków, których tu rannych przewozili, a tymczasem rannych Francuzów najczulsze współczucie otoczyło. Bürgerzy, zdumieni tém wszystkiém, strasznie się rozgniewali; widocznie, wedle nich, współczucie dla nieszczęścia jest co najmniéj przestępstwem. Porozwieszane zostały plakaty, zabraniające gromadzenia się publiczności przed koszarami. Ponieważ podobne ostrzeżenia nic nie pomogły, wystawiono oddział wojska przed koszarami, które zbiegowiska niedozwalały. Wykonano przytém mnóstwo aresztowań. W sobotę czy téż niedzielę aresztowano kilkadziesiąt osób, a pomiędzy temi i jednę kobietę. Dziś wszelki wstęp i stósunek z Francuzami zabroniony. Bürgerzy, powtarzam wam, strawić tego nie mogą. Organ ich, Constitutionelle Zeitung, wystrzelawszy cały nabój swych rad, napomnień i oburzenia, przechodzi aż do ironii i mówi: „Dziwimy się mocno, że jeszcze nasza publiczność nie insultuje tych, których posądza o jakąkolwiek krzywdę wyrządzoną Francuzom.“ Dresdner Nachrichten nazywa wszystkich tych, którzy z współczuciem odnoszą się względem Francuzów, nie niemieckiém stronnictwem, i powiada, że to są socyaliści. Naturalnie zarzut ten nie ma najmniejszéj wartości. Ludzie bowiem ci, którzy są pełni współczucia dla nieszczęścia, nie mają nic wspólnego z socyalizmem — mają tylko ludzkie serce. Powołani do walki biją się dobrze, ale po walce niknie z przed oczu ich wróg, a pozostaje nieszczęśliwy człowiek. Zupełnie innemi maksymami rządzi się stronnictwo to, które tu dziś réj wiedzie, a które samo przywłaszcza sobie prawo i przywiléj na rozum, światło i wszystkie tym podobne skromne rzeczy. Jest ono niesłychanie wojowniczym za biurkiem, pokrytym zielonym suknem, przy kantorku bankowym lub stole kupieckim. I zapewne, łatwo wówczas piękne frazesa tworzyć — nic one nie kosztują — a zawsze o wielkim patryotyzmie świadczą. Co do nas, to szczerze wyznajemy, że cenimy jedynie ludzkie i prawdziwie obywatelskie przymioty i tym tylko miano patryotyczne chętnie przyznajemy. Uczucie miłości ojczyzny jest najszlachetniejszém ze wszystkich uczuć — z niego więc tylko samo szlachetne i piękne rodzić się może. Mówcie, co chcecie, a nienawiść dla pokonanego wroga, chęć zdeptania go na miazgę, nie rośnie na gruncie tego pięknego uczucia. Jak lud pojmuje pięknie stósunek swój do pokonanych, to najlepiéj przekonywa to, iż jeden, dość mizernie ubrany Sas, oglądając karykatury po wystawkach pozawieszane, półgłosem powiedział: „ale to brzydko, że takie głupstwa wywieszają wówczas, kiedy tu są Francuzi.“

Co do Francuzów, to ci w tych dniach przeprowadzeni będą do Übigau, gdzie baraki dla nich już kończą. Prócz straży i uzbrojonego szańca, który ich pilnować ma, i po drugiéj stronie Elby także straż z wojska będzie ustawioną.

Pomiędzy jeńcami, szczególniéj zajmują się tu młodym księciem Polignac, który do samego wybuchu wojny znajdował się przy tutejszém poselstwie francuzkiém, a obecnie, zaciągnąwszy się jako ochotnik do wojska, przybył tu jako jeniec. Co za dziwny obrot rzeczy, powtarzają Sasi!...

Otto Walther i inni, wszyscy Sasi, jak zapewniają tutejsze dzienniki, obrani zostali, w miejsce aresztowanych w Brunświku, do zarządu centralnego socyalno-demokratycznego towarzystwa. W tém ogłoszeniu jest tendencya, z któréj wszakże rząd tutejszy korzystać wcale nie myśli.

Obermüller, redaktor saskiéj gazety w Lipsku, który zaraz w początku wojny pod naciskiem agitacyi przyaresztowanym został, uciekł z więzienia i dziś znajduje się w Wiedniu i pracuje w redakcyi Vaterlandu. Rannych ogromna tu moc; w trzech lazaretach jest ich przeszło półtora tysiąca, a są pomiędzy nimi oprócz Sasów, Prusacy i Francuzi.

Chodzi tu pogłoska o ciężkiéj chorobie księcia następcy tronu, Alberta, która wszakże w obec milczenia dziennika urzędowego nie zasługuje na wiarę. Mówią tu także, iż książę następca tronu przed bitwą pod Beaumont o mało w powietrze wysadzonym nie został. Stanął on w dniu 30 w Somathon pod Buzamon w klasztorze wraz z całym swym sztabem. W nocy, gdy już spoczywał, posłyszał jakąś niewyraźną rozmowę z piwnic wydobywającą się. Obudził natychmiast swą służbę, a przedsięwzięte poszukiwania wykryły, iż w piwnice zatoczony był już proch i schwytano kilku ludzi, którzy gotowali się go podpalić. Se non è vero è ben trovato!

Księżniczka Amalia już wczoraj pochowaną została w grobach królewskich, pod kościołem katolickim znajdujących się. Zwłoki jéj przed pochowaniem złożone zostały w zamku królewskim, i od godziny dwunastéj do czwartéj po południu wstęp tamże publiczności był dozwolony. Natłok był niesłychany; ulica Zamkowa literalnie zapchaną była. Dziś w kościele katolickim egzekwie. Zmarła, jak wam już poprzednio doniósłem, zajmowała się literaturą, a utwory swe dramatyczne wydawała pod pseudonimem: Amelia Heiter. Prócz komedyi: Oheim! napisała jeszcze; Der Krönungstag, Lüge und Wahrheit, Der Majoratserbe, Vetter Heinrich i inne, które były na scenie przedstawione.

Na inicyatywę księcia Alberta naradzają się tu nad założeniem domu inwalidów dla wojowników niemieckich. Zaprawdę instytucya ta, w obec niszczących klęsk obecnéj wojny, jest nader potrzebną. Patrząc na obecną wojnę, mimowolnie przenosimy się w przeszłość i pytamy się, azali wojna zawsze takie okropne ofiary wywoływała? Dla ciekawości czytelników i dla analogii przytaczamy ustęp z rękopismu historyi polskiéj, napisanéj przez jednego z naszych rodaków, a która niedługo wyjdzie na widok publiczny. Ustęp ten opisuje sposób prowadzenia wojny przez Tatarów i jest téj osnowy:

Lud ten niewielkiego wzrostu, ale barczysty i silny, brzydki aż do przeraźliwości, na małych, chudych, lecz szybkich i wytrwałych koniach, uzbrojony w piki, krzywe pałasze i strzały, które przeszywały europejską zbroję, obronny od przodu skórzaną zbroją, pędząc przed sobą szyki zawojowanych ludów, którymi zasłaniał się, zalewał kraje straszną mnogością wojownika. Liczono go w téj wyprawie 600,000: stokilkadziesiąt tysięcy rodowitych Tatarów, 450,000 ludu obcego. Tatar karmił się lada czém, cierpliwie w potrzebie pościł; pił tylko wodę; zabytek służyła mu sztuka mięsa kobylego, uprażonego pod siodłem, za ubiór skóra barania, za łoże ziemia; obłok był mu namiotem; dla konia wystarczała pasza, którą miał pod nogami. Każdy manowiec był dla niego drogą; rzeki największe wpław przebywał. Przy tych korzyściach odznaczał się tém jeszcze, że każdy od dzieciństwa, kobiety nie wyłączając, sposobiony był do wojny, jeździł konno, strzelał z łuku; a kilkadziesiąt lat ciągłych zwycięstw napoiły go teraz najwyższą pogardą dla innych ludów. Prócz tego rabunek był dla niego żołdem, a karnością przechodził wszystkie przykłady. Tak bowiem był włożonym do nieograniczonego posłuszeństwa dla hana, który był mu wodzem, prawodawcą i prorokiem, że, jak wyrażał to han przy obejmowaniu władzy, „słowo jego było mieczem.“ Podzielone na dziesiątki, sta, tysiące, tak odpowiadały szyki, jeden za drugi, że skoro w dziesiątku jeden nie dotrzymał pola, przypłacał to śmiercią dziesiątek cały; jeśli uciekł dziesiątek, tracono całą setnią, do któréj należał. Podobnież, którykolwiek zawołał naprzód — suron! — pociągał za sobą swój dziesiątek, a za dziesiątkiem iść musiała setnia, tysiące za setniami — zawsze pod karą nieochybnéj śmierci. Tak téż odpowiadali całemi szykami za każdego pojmanego w niewolą. Nie było więc trudnego dla Tatarów przedsięwzięcia. Jedna noc wystarczała im do opasania się wysokim okopem. Nie potrzeba im było wiele czasu do odwrócenia biegu rzeki, na osuszenie lub zalanie miejsc obronnych; podkopywali się pod ziemią, jeśli od bramy stawiła im twierdza nieprzełamany opór; szybkością napadu uprzedzali najskorsze o swoim ruchu doniesienia. Każdy Tatar wiódł tym końcem za sobą drugiego konia, na którego przesiadał się w biegu: koniom przecinali nozdrza, aby łatwiej w pędzie oddychały. Walczyli zaś nie tylko męztwem, ale oraz zdradą i chytrością: truli, gdzie oręż ich nie przemógł. Nieznany także sposób walki mięszał wojownika chrześciańskiego. Po zasypaniu go strzałami, uderzali całą siłą a pędem pioruna. Jeśli od razu nie zwyciężyli, rozsypywali się z równą szybkością, aby wywieść do pogoni i podzielenia sił, które szybkim zwrotem łatwiéj pokonywali. Pokonanego nieprzyjaciela ścigali dniem i nocą, tak urządzając swoje szyki, aby jedne po drugich bez przerwy następowały. Okropny był los zwyciężonych. Miasta i włości równali ze ziemią: wedle przysłowia nie z stała trawa gdzie przeszli. Padał pod ich mieczem ktokolwiek zdolny do broni. A żywi, mówią kroniki, zazdrościli umarłym grobowego pokoju. Pohańbione niewiasty szły na wieczną niewolę. (D'avezac: „Rélation par le frère Jean du Plan de Carpin.“ (Ed. 1838). 288—300. Praj). Zdaniem Dzyngis-Hana, miłosierdzie było przedmiotem słabych; surowość sama zapewniała posłuszeństwo pokonanego nieprzyjaciela, którego nienawiści ku zwycięzcy — jak mówił — łaskawość nigdy nie łagodzi.

Na zakończenie powiem wam, że pomiędzy jeńcami francuskimi jest i syn regimentu. Ojciec jego zginął pod Sedanem, tamże zginęła i matka, która była markietanką pułkową; chłopiec przywiązał się do towarzyszy swych, a niechcąc się z nimi rozłączyć, przybył aż tu nad Elbę, aby dzielić wraz z swymi opiekunami niewolę!...

Z Petersburga, 16 września.

(Stanowisko rządu moskiewskiego w sporze francusko-pruskim. — Wynurzenia półurzędowe tego rządu. — Deklaracye rządu francuskiego. — Sprawa polska. — Niemcy. — Prasa nieurzędowa moskiewska. — Opinie moskiewskie).

(F) Rząd moskiewski za pośrednictwem organu swego półurzędowego, Journal de St. Pétersbourg, coraz więcéj się wypowiada. To, co od początku sporu francusko pruskiego wam pisałem, a mianowicie, że rząd tutejszy nie myśli wcale czynnie się wmięszać do rzeczonego sporu, to dziś jest jasném jak na dłoni. Cała rola jego polega na interwencyi dyplomatycznéj, nader oględnéj. W téj interwencyi nie myśli mimo umizgów obecnego rządu francuskiego, umizgów aż do błagania przechodzących, narażać się Prusom. Każde wystąpienie lub odezwanie się, czy to urzędowe lub półurzędowe jest tego bardzo wyraźną wskazówką. Na wieść o wyprawieniu Thiersa pomiędzy innemi i do tutejszego dworu rzeczony organ ministerstwa spraw zagranicznych tak przemawia: „Journal Officiel nie wyjawia charakteru zlecenia, danego panu Thiers. Nie wchodząc jednakże w szczegóły danych mu instrukcyi, można sądzić, że cel ich zależy na objaśnieniu państwom położenia spraw, jak mianowicie rozumie je tymczasowy rząd francuski obrony narodowéj i pozyskać współudział ich do zawarcia pokojowego traktatu, który nie dodałby nowych nieszczęść do tych klęsk, jakich Francya doznała w skutek teraźniejszéj wojny. Pan Thiers znajduje się w innych warunkach aniżeli Jules Favre, który napisał w swym cyrkularzu: „„My uroczyście potępialiśmy wojnę, a wykazując swój szacunek do prawa narodów, żądaliśmy, żeby Niemcom pozostawione było prawo rozporządzać swym losem.““ Thiers powiedział na pamiętném posiedzeniu z dnia 3 (15) lipca rb.: „„Uważam tę wojnę za bardzo nierozsądną; mnie więcéj, jak kogo innego zasmuciły wypadki z roku 1866; więcéj jak kto inny żądam odwetu, ale przyczyna do niego wybrana źle.““ Nie przeszkadza dodać, że Thiers, ganiąc z nieubłaganą energią porywy wojowniczéj większości, powiedział rządowi na tém samém posiedzeniu ciała prawodawczego: „„Niezbędnie potrzeba było dać Europie czas do interwencyi; i nie robić z trybuny takich wynurzeń, w skutek których wojna staje się konieczną.““ „„I tak wojna wynikła nie z powodu interesów Francyi, ale z powodu winy gabinetu.““ Będziemy wyczekiwać rezultatów zlecenia, włożonego na pana Thiersa, z przekonaniem, że człowiek takiego wysokiego rozumu i tak wysokiego politycznego wykształcenia i poświęcenie którego dla kraju jest wyższém nad wszelkie podejrzenia, będzie umiał doskonale i sprawiedliwie ocenić pretensye wszystkich zamieszanych w sprawę interesów i dopomódz do przygotowania zgody, mającéj zrodzić warunki trwałego pokoju i pozyskać we Francyi zwycięstwo przekonaniom i ideom, przyjaznym dla pomyślnego rozwiązania jego zadania, a które on osiągnie, kiedy troiste jego polecenie doprowadzone będzie do końca. Zapewne, on pierwszy powinien zrzec się swych dążności, nawet dawnych przekonań, jeśli chce dojść do porozumienia, mogącego z czasem sprowadzić pokój. Pan Thiers nie należy do tych ludzi, którzy nic nie umieli zapomnieć, ani téż niczego się nauczyć. Jeśli on zrobi ofiarę z swych dawnych przekonań, to będzie to przykładem wielkim w jego ojczyznie, gdzie poselstwo, włożone na niego, dowodzi, że były pierwszy minister króla Ludwika Filipa, znakomity mówca i wielkiego wpływu używający od lat 40 we Francyi, cieszy się i teraz wielką powagą i ufnością większą niż kiedykolwiek.“ Jak więc z powyższego artykułu przekonać się możecie, rząd moskiewski nie robi żadnych nadziei posłannikowi Francyi, owszém każe mu się wyrzec dawnych przekonań, czyli inaczéj mówiąc każe mu się godzić z rzeczywistością. Jedno z tego wszystkiego jest ważném, że tenże organ nietylko nie przemawia za powrotem Napoleona, ale owszém w artykule wstępnym z dnia wczorajszego, jemu przypisując główną winę wojny, wręcz się przeciw jego przywróceniu oświadcza. Dziennik ten utrzymuje, mimo swego wstrętu do republikańskiéj formy rządu, że Prusy doskonale mogą umawiać się o pokój z obecnym rządem jako rządem de facto. Z nim mogą i powinny być zawarte przedugodne warunki, które zwołać się mającą konstytuanta przed wyrzeczeniem co do przyszłéj formy rządu zatwierdzi i na stały pokój zamieni. Wprowadzenie na tron Napoleona rzuciłoby znów Francyę w wewnętrzną walkę, a zresztą niepodobna narzucić narodowi rządu, który się utrzymać nie potrafił. Z tego obok innych można mieć i ten wniosek, że gdyby Napoleon mógł jeszcze raz sprawić coup d'etat z 2 grudnia, to rząd moskiewski uważałby go za możliwego do dalszego sprawowania rządów. Przewidzieć więc z wszystkiego łatwo, że Thiers nic tu nie uzyska oprócz przyjacielskich rad, by Francya do żądań pruskich przychyliła się. Dotąd jeszcze jako tako wierzono w potęgę Francyi i jéj geniusz; od chwili przecież gdy przemiast rozwinąć swój geniusz narodowy i bić się, żebrze u wrogich jéj sił pomocy, wszyscy stracili wiarę w jej przyszłość nawet. Słyszymy na okół mówiących głoskali: Biedna Francya, jak ona nisko upadła, nawet się nie chce, choć idzie o jéj honor i całość. I zapewdę okropny upadek, kiedy czterdziestomilionowy naród nie wierzy w swe siły i zamiast po nie sięgnąć, szuka za ułudami. Toż pomiędzy innemi przeszłość nasza winna być dla nich nauką. Nic więc téż dziwnego, że Moskwa, patrząc na to wszystko, bawi się z Francyą w wspaniałomyślnego, dobroczynnego i serdecznego doradzcę-nauczyciela, choć wszem w obec wiadomo, że gdyby nie usilne działanie dyplomacyi moskiewskiéj, którzażegnały wojownicze zapały Danii, Włoch i Austryi, pruski oręż nie doznałby takiego powodzenia, na jaki my ze zdumieniem patrzymy.

Otóż taki stósunek jest dzisiejszego rządu do Francyi; do Prus zaś mimo krzyków całego tutejszego dziennikarstwa dobry, powiem nader serdeczny. Dowodem tego pomiędzy innemi są ordery, które rozdaje wodzowi niemieckim a mianowicie księciu heskiemu i księciu Albertowi saskiemu, z których każdy otrzymał order Jerzego klasy drugiéj, jeden z najznakomitszych orderów rosyjskich. Publiczność za to jest ciągle wrogą Prus, a sympatyczną dla Francyi. Tém więcéj sympatya jéj się powiększa, że rząd obecny w zapędzie swym umizgów do północnego mocarza, zrywa wszelki związek z sprawą Polski i głosi, że Polakom odmawia się jako oddzielnemu ciału walczyć za sprawę nieszczęśliwej Francyi. Już dosyć było rządów, które podobnie niebną deklaracyą składały, a jednak my żyjemy i będziemy, bo siła nasza nie w sympatyach nawet narodu francuskiego, które pewni jesteśmy nigdy nie poważą i rząd, zaczém sprawa nasza pozyska stanowcze rozwiązanie, jeszcze nieraz zmuszą do przeciwnych deklaracyi, ale w nas, w nas samych jedynie. Moskwa wszakże już na tém budują przyszłość i radzą nam jednać się z nimi i wejść do rodzin słowiańskich, inaczéj mówiąc do moskwicyzmu. Szczególniéj woje Wremia i Bierżewyja Wiedomosti

rącemi rzecznikami tego kierunku. Inne dzienniki czą na nasze moralne znękanie, namawiają rząd do yzyskania chwili i raz na zawsze zakończenia owéj westyi polskiéj, istnieniu któréj codzień przeczą, a o któéj przecież co dzień mówią i co dzień się wracają. Dziwna rzecz, że ta sprawa nasza tyle razy pogrzebiona rzez samych grabarzy, bywa podnoszoną. Ale pomówmy na teraz sprawę naszę; w dzisiejszych okolicznościach nie ma dla niéj miejsca. Jeszcze dla niéj nie rzyszedł czas. Jeszcze dziś nie chwila, kiedy wszystko w chaosie, tworzyć drogę dla przyszłego naszego politycznego kierunku. Na dziś wedle mnie spokój i konerwatyzm polityczny powinny być jedynemi naszemi drogami.

Wracając do kwestyi francuskiéj, muszę powiedzieć wam, że wszystkie niemal dzienniki z wyjątkiem niemieckich i Sudiebnego Wiestnika, który jest najzupełniéj pruskim, choć po moskiewsku drukowanym, wszystkie powstają przeciwko polityce Bismarcka, starającéj narzucić się Francyi Napoleona. Powiadają one, że w tém jest wyrachowanie tego męża stanu, który, pragnąc doszczętnego osłabienia Francyi, używa ku temu najlepszego sposobu, tj. Napoleona, z którym Francya wystawiona byłaby na wieczną anarchią, na wieczne zawieruchy i domagają się, by rząd nie dopuścił do tego. Powiedziałem wam, że rząd nie myśli się czynnie mięszać i dla tego radzi jedynie królowi Wilhelmowi, by zwycięztw swych nie nadużywał i łaskawością starał się Francuzów pokonać. Rady te prawdopodobnie nie odniosą żadnego skutku, choć rząd tutejszy zapewnia, że pokój niebawem przywróconym zostanie. Tylko Niemiecka Petersburgska Gazeta pod redakcyą Mayera gardłuje za Napoleonem, jak Kreuz Zeitung nic innego nie prawi, to tylko co krzyżowa gazeta i organ Bismarcka. Jest ona więcéj pruską, jak pruskie dzienniki, jest dla tego, że rząd przez szpary patrzy na jéj gorączkowe niemieckie występy. Obrusza to niepomiernie tutejsze dzienniki; radzą one rządowi, by, widząc, że Bismarck prowadzi walkę rasową i do niéj wszędzie daje podmuchy, skończył raz usposobieniami seperacyjnemi w Rosyi i przedewszystkiém prowincye nadbałtycie zmoskwiciał. Jeśli tego szybko rząd dokona, odejmie tym sposobem na przyszłość wszelki powód polityce pruskiéj do mięszania się w sprawy wewnętrze Rosyi. I rzeczywiście propaganda prywatna moskiewska nie ustaje w tym kierunku. Zbierają składki na cerkwie itd., o czém w przyszłéj korespondencyi obszerniéj.

Moskowskija Wiedomosti zniżyły cokolwiek swój ton sympatyczny dla Francyi, z tém wszystkiém bardzo przychylnie oceniają nowy rząd i zaznaczają przytém kłamstwa niemieckie, wedle których miała w całéj Ameryce panować niesłychana dla Prus sympatya. Przyznanie przez Amerykę respubliki francuskiéj i wynurzenia serdeczne, jakie przytém miały miejsce, najlepiéj wykazują jakiéj wartości i prawdy były sympatye dla Prus. Kończąc niniejszą korespondencyą, to dodam, że ani ten rząd, ani respublika nie są w stanie utrzymać się długo, bo choć piszą o walce na śmierć, w rzeczywistości wszakże pragną pokoju haniebnego wówczas, kiedy jeszcze nie wszystko jest stracone. I mają racyą — dodajemy z swéj strony!...

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger zamieszcza następujący raport:

„Główna kwatera naczelnego dowództwa III armii.

Coulommiers, 16 września. Główna kwatera III armii uporządkowała się dnia 15 września, z rana o godzinie 8, celem wymarszu z Montmirail na trakcie, który obok pól bitew w roku 1814 prowadzi na La Ferté sous Jouarre do Paryża. Montmirail odległe jest od Paryża 96 kilometrów, zatém około 13½ mili, od Châlons 63 kilometry. Mniéj więcéj na połowie drogi do La Ferté dzieli się trakt na dwa ramiona, z których północne wchodzi w trakt Epernay-Paryż, równoległe z koleją żelazną idące, podczas kiedy południowe zwraca się w kierunku ku Coulommiers. W mieście tém założył książę następca tronu ze swoim sztabem na dnie od 15 do 17 września główną swą kwaterę.

Skoro tylko na trakcie do Coulommiers, przed małém miasteczkiem Rebais, z departamentu Marny przejdzie się do departamentu Sekwany i Marny, poznać już z zewnętrznego wejrzenia kraju, że się jest w bliskości stolicy. Departament „„de la Seine et Marne““ należy do najlepiéj uprawnych części Francyi. Rozciąga się od prawego brzegu Marny aż do lewego brzegu Sekwany; linia, pociągnięta z Fontainebleau do Dommartin (1½ mili od Meaux), oznacza w przybliżeniu jego długość z północy ku południowi. Drogi są wyborne, lasy w dobrym porządku, domy zbliżają się do nowszego stylu, wsie otoczone są grupami drzew do parków podobnemi. Główne bogactwo produkującéj ludności spoczywa w uprawie ogrodów, których uszlachetnione owoce przeznaczone są dla Paryża.

Również i Coulommiers leży w wieńcu pysznych ogrodów. Dobrze się mające to miasto, liczące 4800 mieszkańców, jest siedliskiem podprefektury; jest ono obok Mélun, gdzie prefekt rezyduje, i Meaux, najludniejsze w departamencie i połączone jest koleją pocztową z paryską siecią kolei żelaznych. Wielkie garbarnie żywią nieco więcéj niż sto familii wyrobniczych, przed miastem znajduje się kilka eleganckich wil, które poszukiwane bywają przez familie paryskie.

Na rogach ulic tego zresztą spokojnego miejsca widzieć jeszcze można plakat, jaki rząd tymczasowy wystósował do armii. Organom administracyjnym w departamencie Sekwany i Marny pozostało zaledwie dwa dni czasu, ażeby lud, w duchu proklamacyi, pozyskać dla obrony narodowéj.

Lud stoi zresztą obojętnie przed odezwami i nie może przytłumić uczucia, że odezwy te, w obec obecnego położenia, za późno przychodzą. Przeważne usposobienie po wsiach, tu prawie bezpośrednio około murów Paryża, jest, że wolanoby, ażeby nie przyszło do walki około murów Paryża i że w sile tamtejszych zakładów obronnych, jakkolwiek pompatycznie brzmią pogłoski, o tychże krążące, nie można bynajmniéj pokładać nadzwyczajnego zaufania, jakie w Paryżu oddają im rząd i ludność.

Onegdaj nadeszło doniesienie z jednego punktu naszego traktu etapowego do głównéj kwatery, że w Vaucouleurs 300 gwardzistów ruchomych, którym przy wkroczeniu pruskich żołnierzy przerwano wojskową ich działalność, przedsięwzięło zamach na pozostawiony tam lazaret polowy; zabrano w niewolą trzech lekarzy, nieznaczną wojskową asekuracyą i urzędnika policyjnego z Berlina, ogółem 35 osób i uprowadzono po drogach niestrzeżonych w głąb Francyi. Liczba tych tajemnych napadów zwiększa się od kilku dni. Wykonywane one bywają zawsze przeważną liczbą przeciwko bezbronnéj mniejszości. Od czasu kiedy wolni strzelcy wyjęci zostali z pod prawa, przebieganie ich otwartego kraju ustało, lecz napady tychże trwają tu i owdzie po miastach, gdzie domów używają za schronienie. Najświeższy podobny przypadek wydarzył się dnia 14 września, również na tyłach III armii, w St. Dizier (departament Haute-Marne). Wysłano do tego miasta oddział z 38 pułku piechoty (3 oficerów, 11 podoficerów i 127 szeregowców), który zaledwie do miasta zaczął wchodzić a już powitany został gwałtownym ogniem. Postarano się natychmiast, ażeby z Barle-Duc trzy bataliony bawarskiéj piechoty i pół szwadronu bawarskich huzarów ruszyły na egzekucyą do St. Dizier.

JKWysokość książę następca tronu mieszka w Coulommiers w domu prywatnym margrabiego de Varennes, — ten sam dom, który w roku 1814 przed wkroczeniem sprzymierzonych król Fryderyk Wilhelm III z obydwoma najstarszymi swymi synami w czasie krótkiego pobytu zajmował. Książę następca tronu dziś (16) w południe o godzinie 12 pojechał do królewskiéj głównéj kwatery do Meaux, zkąd wieczorem powróci. Jenerał-porucznik Blumenthal bawił już wczoraj w obozie JKMości. Naczelne dowództwo III armii posunie się jutro (17) w południowym swoim kierunku daléj ku Paryżowi.“

Tenże dziennik pisze o obsaczeniu Paryża przez niemieckie wojska, co następuje:

„Po przygotowawczych ruchach dni poprzednich można uważać, od dnia 19 t. m. począwszy, obsaczenie stolicy Francyi w skutek ogólnego podsunięcia się wojsk niemieckich pod Paryż w takiej mierze za ukończone, w jakiéj dla strategicznych planów wojsk zaczepiających okazało się potrzebném. Marsze, jakie były potrzebne do przeprowadzenia obsaczenia, wykonały się w ogólności bez przeszkód; tylko na południe pokuszono się o rozpoczęcie obrony stolicy bojem wstępnym, to jest stawieniem oporu przed wałami, walką na otwartém polu. I w rzeczy saméj miała téż pozycya trzech południowych fortów i leżące przed niemi pole największe znaczenie dla obrony, ponieważ początkowo, w przypuszczeniu, że atak wykona się prawdopodobnie od strony północno-wschodniéj, spuszczano się z strony południowéj na Sekwanę i po téj stronie zaczęto dopiero w ostatniéj chwili na prędce wykonywać prace około obrony. Strona południowa Paryża pozostała mimo to dotąd najsłabszą, a dla tego wysilenia jenerała Trochu bardzo są naturalne, aby właśnie tutaj energiczny stawić opór: raz przez wykonanie nowych szańców, potém przez wysłanie ostatnich regularnych oddziałów właśnie na tę stronę; lecz opór ten złamanym został niezwłocznie przez odparcie dnia 20 kilku dywizyi jenerała Vinoy i przez zdobycie szańcy z siedmiu działami przez bawarskie, poznańskie i dolnośląskie pułki.

Walka tego dnia rozpoczęła się na wzgórzach Sceaux po przejściu przez Sekwanę pod Villeneuve St. Georges przez oddziały III niemieckiéj armii. Wzgórza podsuwają się tutaj tak blisko pod główne szańce fortyfikacyi, że forty, leżące na nizkich tylko wyniosłościach lub wcale na równinie, całkiem leżą pod ogniem owych wzgórz; na okoliczność tę nie kładzono wielkiéj wagi przy zakładaniu fortyfikacyi z powodu mniejszéj doniosłości dział dawnéj konstrukcyi, dziś jednak wystawione są osady i części miasta leżące za temi południowemi fortami na całą burzącą działalność artyleryi, zatoczonéj ze strony oblegających na te wzgórza. Wzięty już szaniec dnia 20 jest jednym z tych na prędce usypanych w ostatniéj chwili i leży, jak się zdaje, między fortami de Charenton i de Bicêtre. Zajęcie tego jednego szańca pociągnie za sobą koniecznie albo uderzenie na te oba forty, albo wycofanie się z niego, ponieważ jest rzeczą prawie niepodobną utrzymać się pod ogniem tych fortów albo choćby tylko podkopywać się. Fort de Charenton, który panuje nad półwyspem leżącym między Sekwaną a Matroną jest bastyonowanym pięciokątem o długości trzechset kroków jednéj ściany, który ma podobno mieścić w sobie: dwie kazamaty po obu stronach wnijścia, po jednéj z każdego przylegającego boku, zaopatrzonéj w furtę do wycieczek, daléj w dwóch bokach obróconych na zewnątrz jedenaście kazamat, każdą o trzech strzelnicach (créneaux) a w wnętrzu cztery koszary zabezpieczone przed bombami, takiż pawilon dla oficerów i lazaret. Wały fortu tego są wysokie na blisko 20 stóp, mury nad fosą od strony warowni na stóp 30; panują one nad stokami zaopatrzonemi w strzelnice o kilka stóp. Fort de Bicêtre w pobliżu rzeczki Bièvre, która łatwo się da zastanowić, ma kształt podobny do poprzedniego, tylko znacznie większy: podstawa jego wynosi około 360 kroków. Założenie téj warowni odpowiada doskonale terenowi; bastyon przodkowy jest największy, oba przylegające fronty mają kazamatowane kurtyny z strzelnicami, mury są grube na 15 stóp; w wnętrzu swém mieści kilka bezpiecznych koszar.

Opuszczenie przez nieprzyjaciela pozycyi pod Pierrefitte, na północ od St. Denis, każe się domyślać, że będzie on się tém usilnéj bronił w samém St. Denis w razie, gdyby było zamiarem zdobywać tę pozycyą niezmiernie silną, czego trudno przypuścić z powodu, że od strony St. Denis możnaby przeciw głównym obwarowaniom Paryża (ze względu na silne twierdze wzdłuż panujących wyniosłości na południe od kanału Ourcq) operować tylko za pomocą regularnego oblężenia.

Również mówią, że i Fort de Vincennes opuszczony jest przez Francuzów, lecz przed opuszczeniem zupełnie podminowany. Téj pogłosce można tém łatwiéj dać wiarę, ile że obwarowanie Vincennes składa się głównie z murów i mało ma siły oporu, zwłaszcza, że położenie naokół jest wyniosłe, a sam fort przez to z bliska się da ostrzeliwać.

Do tego rysu obecnéj sytuacyi na zewnątrz Paryża dodać należy kilka uwag o stanie rzeczy wewnątrz miasta, o którym powziąć można wyobrażenie naturalnie tylko z tamtejszych gazet.

Constitutionnel nazywa miasto Moskwą dla Niemców; La France podaje wiadomość, że w prowincyi Oranu 7000 żuawów schnie z niecierpliwości za tém, aby ich poprowadzono ku obronie stolicy Francyi, a Le Siècle rozwodzi się nad tém, że prawo dobra ogólnego jest prawem praw, przed którém wszystko ustąpić musi: Pałace, wille, zamki i miasta; że bogactwo kraju nie zaważy tyle nawet co źdźbło na szali losów wielkiego narodu, tam, gdzie życie niosą z radością w ofierze dobru ojczyzny.

Obok tych frazesów należy się jeszcze trzy fakta podnieść: Komitet specyalny towarzystwa chemicznego, odbywający posiedzenia przy rue Bonaparte Nr. 44, roztrząsa wszelkie przesyłane mu popozycye tyczące się zastosowania fizyki i chemii do obrony stolicy; komitet barykadowy radzi pod przewództwem Rechefort'a jako prezesa a Flourensa jako zastępcy prezesa, nad tém, które główne punkta miasta należy się za pomocą barykad wzmocnić jako czwartą linią obrony; a w końcu na wyniosłości Montmartre przyczepiono balon „Neptune“ aby z niego pod dowództwem pana Nadar „capitaine des aërostats“ i dwóch jego poruczników, panów Camille Dartois i Jules Durnot lepiéj obserwować ruchy nieprzyjaciela.

Ostrzeliwanie fortecy Toul, któréj posiadanie ważnem jest dla komunikacyi koleją żelazną, prowadzi się w najnowszym czasie z podwojną usilnością. Od 10-go września bombardowanie jest prawie nie ustającém; w przecięciu padnie na minutę ośm strzałów, po większéj części z dział oblężniczych najcięższego kalibru, tak że miasto nieraz pali się na raz na sześciu i więcéj miejscach. Załoga jednak zręcznie i szybko gasi pożary a na ogień ogniem granatów odpowiada. Skuteczność dział gładkich francuzkich, których z początku przy obleganiu używano, okazała się tak słabą, że teraz sprowadzono ciężkie pruskie gwintowane, aby ten ważny węzeł kolejowy między Nancy a Châlons jaknajprędzéj zdobyć. Z listu prywatnego z wsi Chaudeney, pałacu de Moselly przytoczyć jeszcze możemy, że załoga w Toul i komendant jéj, major Hack, spodziewają się posiłku w liczbie 5000 gwardyi narodowéj od strony Langres.

Koléj żelazna, w celach wojskowych założona, poczynająca się w Frouard a omijająca Toul, jest blizką ukończenia.

Korpus osaczający Thionville prawie najwięcéj bywa niepokojony z wszystkich wojsk oblegających francuzkie twierdze.

Przez porę dnia uwijają się patrole jazdy naokoło warowni, aby ją odciąć od wszelkiéj styczności na zewnątrz; w nocy odbywa piechota służbę straży przednich, o tyle uciążliwszą, że rzadko 24 godzin minie, żeby załoga nie zrobiła wycieczki, popieranéj z zewnątrz przez oddziały Franc-tireurs, między którymi nawet kobiety się znajdują. —

Przed Metz nie zaszło od dwóch tygodni nic prawie zasługującego na wzmiankę. Odbywa się tam rzadkie widowisko, że naokoło silnéj fortecy tworzy się nowe koło z silnie obwarowanych pozycyi, które owę fortecę obejmuje uściskiem żelaznych ramion. — Dnia 6 pokusił się oddział francuski zrobić wycieczkę przeciw pozycyi wzdłuż żwirówki do Strassburga. Walka, prowadzona z początku tylko przez piechotę, późniéj także przez artyleryą, trwała tylko kilka godzin, a potém przerwało ją częścią zapadnięcie nocy, częścią silna burza; nasze wojsko obsadziło jednak wśród téj walki stoki zajętego już dawniéj plateau jako téż zamek Mercy le haut.

Na około Strassburga roboty oblężnicze są tak dobrze jak skończone; za pomocą sappów (t. j. nasypów ziemnych wzmocnionych koszami szańcowemi) i approszów (t. j. wałów łączących między sobą równoległe), wykończone są już wszystkie trzy równoległe, czemu oblężeni nie byli w stanie skutecznie przeszkodzić; pomimo to roboty te oblężnicze były nader męczące dla wykonującego je wojska, ponieważ to musiało przy robocie cały dzień aż po kolana stać w wodzie. Z miasta od kilku dni odpowiadają usilniéj na nasz ogień; lecz pomimo to dopiero nam jednę lafetę zburzono; podczas kiedy pod naszym ogniem już niejedno działo nieprzyjacielskie umiłkło. Pożarów było w mieście dni ostatnich wiele mniéj, w cytadeli nawet wcale ich nie było, zdaje się przeto, że w cytadeli nie stoi już ani jeden budynek. W ostatnim czasie, gdzie prawie co dzień świeże baterye powstają, znacznie silniejszy ogień zwrócono na fortecę; utrzymowanie ognia bez przerwy jest tém potrzebniejsze, że Francuzi nader są pilni w naprawianiu zrządzanych im szkód. Wieś Kehl od niejakiego czasu znów częściéj służy za cel nieprzyjacielskich granatów, które tam dziwnym sposobem nieraz bez zapału, więc téż naturalnie nie pęknięte się znajdują. — Zdobycie lunety Nr. 53 dnia 20 t. m. przez część Kotbuskiego batalionu landwery uważać należy jako pomyślny początek właściwego zdobywania Strassburga, które dopiero po ukończeniu rownoległych mogło się ze skutkiem rozpocząć“.

Staatsanzeiger zamieszcza następujący raport:

„Kwatera główna JKMości.

Meaux, 18 września. Wszystkie korpusy, zgromadzone w okolicy Paryża, ukończą z jutrzejszym dniem swój marsz i zajmą przeznaczone im stanowiska i mówią tu o tém, iż również wtedy wielka królewska kwatera główna ztąd daléj ku Paryżowi przeniesioną zostanie.

Zostanie wtedy zamknięcie i odosobnienie francuskiéj stolicy uskuteczuionem. Przechodzą tu tędy codzień powołane dokądinąd oddziały, aby się złączyć z posuniętemi już daléj wojskami. Most, który prowadzi przez przedmieście Brie po nad kanałem na wielki trakt paryzki, został wysadzony w powietrze, atoli przeprawa została już w innych miejscach uskutecznioną. Ludność miasta Meaux, która z początku, z powodu czterodniowego pobytu ajenta teraźniejszego rządu paryzkiego, okazywała się nieprzychylniejszą niż w innych zajętych dotychczas miastach, zachowała się nietylko zupełnie spokojnie, lecz przekonała się nawet, iż w wojsku niemieckiém panuje nadzwyczajna karność i że niedopuszcza się ono żadnych gwałtów, a spokojny obywatel jest zupełnie bezpiecznym. Nie zaszło téż dotychczas nic takiego, coby wymagało wkroczenia władzy wojskowéj. Zamknięte z początku sklepy są znowu otwarte, ruch ożywiony i nie widać żadnego braku żywności.

Wychodzące tutaj gazety Le Publicateur, Le Libéral i Journal de la Seine et Marne nie pojawiły się jeszcze od czasu zajęcia miasta, chociaż im ze strony władz królewskiéj kwatery głównéj nie przysłano żadnego zakazu ani nałożono żadnéj cenzury.

Połączenie telegrafów i poczt przez Epernay, Châlons i Pont-à-Mousson z Niemcami zostało przywróconém i odbywa się w najlepszym porządku. Naczelny dyrektor poczt Stephan objeżdża dzisiaj położone na północ od Meaux urządzone stacye polnéj poczty w Nanteuil i Senlis a jutro będzie objeżdżał także położone na południowéj stronie aż do Versailles.

JKMość oglądał wczoraj odnawianą obecnie katedrę i niektóre widoku godne miejsca w Meaux. W katedrze piękny posąg Bossueta zwrócił na siebie szczególniéj uwagę JKMości i obecnych tamże książąt.

Wieczorem przy herbacie zostało odczytaném sprawozdanie bremeńskiego komitetu z drugiéj niemieckiéj wyprawy pod biegun północny, które opisuje zatonięcie okrętu „Hansa“. Opis, wzruszający w dwójnasób prostotą swoją, zrobił głębokie wrażenie na przytomnych słuchaczach.“

Z Meaux, 19 września piszą do Kreuz Ztg:

„Właśnie co, godzina 8 z rana, wyszedł rozkaz, ażeby wielka główna kwatera miała się na pogotowiu do wyruszenia jeszcze przed południem daléj ku Paryżowi, a mianowicie nasamprzód do miasteczka Lagny, podczas kiedy JKMość zakwateruje się na noc w zamku barona Rotszylda la Ferrière. Wojska wszystkie maszerują ku północy i południowi Paryża i dziś wieczorem podług wszelkiego prawdopodobieństwa osaczenie ukończoném zostanie. Wsie w najbliższém otoczeniu Paryża, a zatém po za Lagny, opuszczone zostały wszystkie przez mieszkańców i przedstawiają wojskom tylko próżne lokale, gdyż zbywa na wszelkim sprzęcie. Drogoskazy nie zostały powywracane, lecz w spak poustawiane, i tak fałszywe drogi wskazują. U wnijścia do wsi usunięto tablice z oznaczeniem miejscowości i oddalenia, tak że tylko kompas i mapa pozostaje do zoryentowania. Wszystko w stogach znajdujące się zboże spalono jeszcze wczoraj, tak że wszędzie się dymi i pali. Nawet pola z kapustą i perkami są zrujnowane, w ogóle przedsięwzięto wszystkie środki tak na seryo, jakby rzeczywiście zdeterminowanéj obrony oczekiwać należało. Mogłoby nawet być podobném, że w Paryżu i około Paryża zebrane wojska liniowe z rezerwą swoją gardes mobiles przyjmą jeszcze bitwy przed cytadelami; przynajmniéj miano dziś bardzo rychło odkryć ślady francuskich biwaków. Jeżeli wojska francuskie się nie cofną, natenczas starcie się avangard sprowadzić może łatwo większą bitwę. Wczoraj przybył tu także JKWysokość admirał książę Adalbert, ażeby wziąć udział w dalszym marszu na Paryż. Onegdaj odwiedził wielką główną kwaterę JKWysokość książę Albrecht (syn), ponieważ brygada jazdy, którą dowodzi, w bliskości się znajdowała. Nie potrzebuję dodawać, z jaką ciekawością nastąpić mających wypadków opuszczamy Meaux...“

OBLĘŻENIE STRASSBURGA I TOULA.

O oblężeniu Strassburga piszą z Mundolsheim dnia 16 września co następuje:

Im ciaśniejszém staje się koło ogniste, jakie miasto otacza, tém straszniejszego nabiera powabu obraz, jaki Strassburg ze wzgórza Mundolsheim przedstawia. Dla ocenienia okropnéj blizkości, w jakiéj teraz znajdujemy się przy fortecy, należy sobie uprzytomnieć, że druga już paralella dotyka prawie wązkiego ku miastu zwróconego krańca cmentarza, podczas gdy trzecia wzniesioną jest tuż przy zaczepionym a teraz w ruinę zamienionym końcu bastionu. Oddalenie przeto niektórych naszych bateryi od wałów stało się tak małém, że już nie liczy na setki kroków. W równym zaś stopniu otacza zwolna ulatniający się dym coraz gęściéj a gęściéj Strassburg; prawie już tylko jak z za mgły widać wieżę tumską i wieże kościoła św. Tomasza a całe miasto jest bezustannie okrytém rodzajem szarawego obłoku. Już z tego wynika, że ostrzeliwanie nie ustaje. Aż do ostatniéj chwili zaś będą się oblegający starali teraz o oszczędzenie miasta, lubo przeszkodzić temu nie zdołano, że jak minionéj nocy tak i dziś znowu w kilku się miejscach paliło. O systemie min nieprzyjacielskich tyle tylko na teraz donieść mogę, że nie można się już obawiać przeszkodzenia robót naszych. Od początku bieżącego tygodnia już wyruszyły silne kolumny z okolicy Schlettstadtu do Alzacyi wyższéj. Pierwszym owocem tego ruchu jest doniesione już zajęcie Colmaru. Opór jak słychać był dość zacięty a most mianowicie nie daleko miasta musiano oczyścić ogniem działowym. I kawalerya była w walce. Straty nasze bardzo małe, jeden zabity i pięciu rannych.

Z przed Strassburga piszą do Frankfurter Journal pod dniem 18 września:

Od trzech dni ogień działowy jest znowu bardzo gwałtowny a strzelają tylko z dział największego kalibru. Dnia 16 i 17 rzucano znowu na Strassburg granaty a od dwóch dni widać w rozmaitych miejscach znaczne pożary. I oblężeni rzucali znowu pociski palne do zburzonego prawie Kehlu. Takowe padały jednak po największéj części w kupy gruzów, tak że kłęby dymu i kawałki odłamów muru unosiły się w powietrze. Do kościoła wpadło kilka bomb. Obecnie przygotowują obok dworca w Appenweier materyał pod tymczasowy most kolejowy, który został zburzony. Jak na teraz mają tylko pojedyńcze być położone szyny. Drewniane belki mostowe mają 105 stóp długości. Most ten w jak najkrótszym czasie ma być skończony. Wyżsi oficerowie hiszpańscy, którzy chcieli zwiedzić teatr walki, wrócili dzisiaj, nic nie wskórawszy. Byli oni w pełnym mundurze. Surowe rozporządzenia wojskowe od nie dawna znowu zaostrzone zostały. Do Kehl i miejsc najbliższych wolno udawać się tylko za szczegółowém pozwoleniem. Przy licznych pożarach w Strassburgu skradł podobno lub zniszczył motłoch bez pracy będący daleko więcéj, niż przez ogień zniszczoném zostało. By zapobiedz temu, chwycono się tamże podobno najsurowszych środków a wszyscy do motłochu tego należący otrzymali pod zagrożeniem wysokiéj kary, rozkaz, aby natychmiast miasto opuścili.

Z pod Toul piszą dnia 19 września do Koelnische Ztg: Dwie kolumny ciężkich ciągnionych dział przybyły wreszcie onegdaj i wczoraj z Kolonii. Obecnie zajmują się tém gorliwie, by ciągnione te działa dwudziestoczterofuntowe ustawić w rozmaitych swoich bateryach, co spodziewają się ukończyć jeszcze do dzisiejszego wieczora, poczém jeszcze téj saméj nocy straszny otworzony zostanie ogień z wzgórz na leżący w dolinie Toul. W dwóch lub trzech dniach będzie i musi pruska biało-czarna chorągiew powiewać na katedrze w Toul albo miasto być kupą gruzów; bo posiadanie jego największéj jest wagi, gdyż komunikacyą kolejową z Paryżem przerywa. Z Toul do Meaux, cztery mile od Paryża, przywróconą już znowu została koléj przez oddział nasz polowych kolei. W. książę meklemburgski, który w ostatnich tygodniach pod Toulem dowodził, otrzymał rozkaz objęcia urzędu gubernatora w Châlons a w miejsce jego objął naczelne dowództwo pruski jenerał dywizyi Schimmelmann. (Wedle ostatnich telegramów Toul już się poddał. Przyp. Red. Dz.)

PRUSY.

* Berlin, 23 września. Provinzial-Correspondenz z dnia 21 b. m. pisze o dotychczasowych krokach celem zawarcia pokoju: „Dzierżący władzę w Paryżu nie tają już przed sobą, jak się zdaje, że położenie jest rozpaczliwe, mianowicie od czasu, jak nadzieja wmięszania się zagranicznych mocarstw całkiém znikła. Próba starego dyplomaty Thiersa, ażeby wielkie mocarstwa europejskie pozyskać na rzecz Francyi, nie udała się nasamprzód kompletnie w Anglii. Angielscy mężowie stanu odmówili wdawać się w pośrednictwo pokoju, chyba, żeby o nie wniosły obydwie strony, których to dotyczy. Pierwsze to w Londynie zrobione doświadczenie nie pozostało, jak się zdaje, bez wpływu na chwilowego ministra spraw zagranicznych w Paryżu, Jules Favre'a. Tenże wydał niedawno temu ów okólnik, w którym w imieniu paryskiéj rzeczypospolitéj po prostu wymagał, ażeby wojska niemieckie po zaszłéj zmianie rządu zrzekły się dalszego prowadzenia wojny. Obecnie wydał on nowe dyplomatyczne pismo,

które już w daleko skromniejszym tonie jest zredagowane. Nasamprzód uznaje tenże, że obecny rząd w Paryżu nie ma żadnéj plenipotencyi do przemawiania w imieniu Francyi; co ma być naprawione przez rychłe zwołanie reprezentacyi Francyi, wolno wybierać się mającéj. Daléj domaga się on od „„Prus“ “ (ma być pewnie od Niemiec), ażeby nie żądały „„rzeczy nadzwyczajnych“ “, — chce pewnie przez to uznać, że Niemcy mają prawo stawiania warunków pokoju; — jednakże zastrzega Francyą przeciwko „„warunkom pokoju nie do przyjęcia“ “ i, jak daléj powiedziano, przeciwko wyzyskiwaniu zwycięztwa do „„zagłady Francyi.“ “ Nie można zapoznać w tém nowém ogłoszeniu pewnego wytrzeźwienia, dawniejszy dumny ton znacznie przytłumiony został; lecz pominąwszy brak prawomocnego uprawnienia paryskiego rządu, wątpić należy, ażeby trafne poznanie siebie samego już tak daleko postąpić miało, ażeby na żądania, jakie Niemcy koniecznie stawić muszą, w Paryżu się zgodzono. Pan Jules Favre podczas tego kazał się zapytać przez angielskiego posła w Paryżu kanclerza związkowego hrabiego Bismarcka, czy go przyjmie celem rozmówienia się. Hrabia Bismarck przystał na to. Spotkanie to w każdym razie będzie miało tę korzyść, że chwilowo naczelne w Paryżu koła zupełnie oświecone zostaną, pod jakiemi warunkami przedwstępnemi i zapatrywaniami w ogóle o zawarciu pokoju myśleć można.“

JKWysokość księżna następczyni tronu bawi jeszcze ciągle z dziećmi swemi w Homburgu, skąd odwiedziła w. księżnę badeńską i księżnę Ludwikową heską w Heidelbergu i Darmsztacie i zwiedziła w obydwóch miastach lazarety.

Francuski jenerał Raoult umarł — jak donosi Kreuz Ztg — dnia 3 bm. w lazarecie w Reichshofen pod Woerth, a jenerał Kerléadec w Metz, obydwaj w skutek otrzymanych ran.

Wczoraj wieczorem zabrała policya Zukunft i Boersencourier z powodu orzeczeń ich w sprawie aresztowania Jacobiego.

✱ Dwa następujące okólniki zostały rozesłane w jednakowém brzmieniu na ręce pełnomocników Związku północno-niemieckiego do kilku neutralnych rządów:

Rheims, 13 września 1870.

Wskutek błędnych zapatrywań się na stósunek nasz do Francyi, które nas nawet z stron przyjaznych dochodzą, widzę się spowodowanym objawić poniżéj w tym względzie zdanie JKMości, podzielane również przez sprzymierzone rządy niemieckie,

Uważaliśmy zrazu plebiscyt i zadowalniający stan rzeczy we Francyi, jaki po nim nastąpił, za dostateczną rękojmią pokoju i za wyraz pokojowego usposobienia francuskiego narodu. Ostatnie wypadki inaczéj nas przekonały, a przynajmniéj wykazały, jak zmiennem jest usposobienie francuskiego narodu. Jednozgodna prawie większość reprezentantów narodu, senatu i organów prasy domagała się zaborczéj wojny przeciw nam tak jawnie i stanowczo, iż nieliczni przyjaciele pokoju nie śmieli stawić oporu, a cesarz Napoleon, zwierzając się JKMości, zapewne nierozminął się z prawdą, jeżli do dzisiaj dnia utrzymuje, iż prąd publicznéj opinii zniewolił go do wypowiedzenia wojny.

W obec tego faktu nie możemy szukać żadnych gwarancyi w usposobieniu francuskich umysłów. Nie możemy się łudzić, iż wskutek téj wojny trzeba nam będzie przygotować się znowu na rychły napad ze strony Francyi a nie na stały pokój, i to zupełnie niezależnie od warunków, jakiebyśmy Francyi postawić mogli. Już saméj klęski i naszego zwycięzkiego odparcia zuchwałéj napaści nie przebaczy nam nigdy naród francuski. Gdybyśmy teraz cofnęli się z Francyi, bez żadnego wynagrodzenia terytoryalnego, bez żadnych kontrybucyi i wszelkich innych korzyści, unosząc ze sobą tylko sławę broni naszéj, to pozostałyby jednak w francuskim narodzie ta sama nienawiść i to samo pragnienie zemsty z powodu upokorzonéj dumy i żądzy panowania i oczekiwałby on tylko stósownéj pory, aby te uczucia poprzeć czynem. Nie dla tego, iźbyśmy powątpiewali o sprawiedliwości sprawy naszéj, ani téż z obawy, iż niemielibyśmy sił dostatecznych, wstrzymaliśmy się w roku 1867 od grożącéj nam już wtedy wojny, lecz uczyniliśmy to dla tego, ponieważ obawialiśmy się przez zwycięstwa nasze rozbudzić owe namiętności i rozpocząć erę wzajemnego rozjątrzenia i nieustannych wojen, podczas gdy spodziewaliśmy się, iż przez dłuższe trwanie i staranne utrzymywanie obu narodów w pokojowych stosunkach zdołamy utrwalić erę pokoju i wspólnego dobrobytu. Teraz zaś, gdy nas zniewolono do wojny, któréj stanowczo się opieraliśmy, powinniśmy się starać, abyśmy otrzymali w celu naszéj obrony przeciw najbliższéj napaści Francuzów lepsze rękojmie od rękojmi ich przychylności.

Rękojmie, których po roku 1815 przeciw tym samym francuskim zachciankom i w celu utrwalenia pokoju w Europie szukano w świętém przymierzu i w innych urządzeniach, poczynionych w interesie Europy, utraciły z ubiegiem czasu skuteczność i znaczenie swoje; tak iż Niemcy same musiały ostatecznie o własnych siłach i środkach bronić się przeciwko Francyi. Nie można wymagać, aby naród niemiecki miał robić i nadal podobne dzisiejszym wysilenia; i dla tego jesteśmy zniewoleni domagać się materyalnych rękojmi i zabezpieczenia Niemiec przeciwko przyszłym napaściom ze strony Francyi, rękojmi, które zapewnią zarazem pokój Europy, któremu nic ze strony Niemiec nie zagraża. Rękojmi tych powinniśmy domagać się nie od przemijającego rządu Francyi, lecz od samego francuzkiego narodu, który okazał, iż pod każdym rządem gotów jest rozpocząć wojnę przeciw nam, jak o tém świadczy cały szereg zaczepnych wojen, prowadzonych już od wieków przez Francyą przeciwko Niemcom.

W żądaniach naszych przy zawarciu pokoju możemy zatém zmierzać jedynie do tego, aby utrudnić Francyi możliwość napaści na niemiecką a mianowicie na bezbronną południowo-niemiecką granicę, co można osiągnąć przez to, iż granicę a z nią razem punkty wyjścia napaści francuskich głębiéj posuniemy i twierdze, któremi nam Francya zagraża, jako obronne baszty odporne dla Niemiec zatrzymamy.

Zechciéj Wasza..... w razie żądania objaśnień, wyrazić się w tym sensie.

v. Bismarck.

Meaux, 16 września 1870.

Znaną wam jest odezwa, którą wystósował Juliusz Favre w imieniu teraźniejszéj władzy naczelnéj Paryża, która się sama Gouvernement de la défense nationale nazwała, do reprezentantów Francyi za granicą.

Równocześnie doszła mnie wiadomość, że p. Thiers podjął się poufnéj misyi do kilku zagranicznych dworów i winienem spodziewać się, że zadaniem jego będzie z jednéj strony obudzić wiarę w tendencye pokojowe teraźniejszego rządu paryskiego, a z drugiéj wyjednać interwencyą neutralnych państw w celu zawarcia pokoju, któryby pozbawił Niemcy owoców ich zwycięstwa i zapobiegł przyjęciu wszelkiéj takiéj podstawy pokojowéj, którąby zawierała w sobie utrudnienie przyszłéj napaści Francyi na Niemcy.

W szczerość zamiarów teraźniejszego rządu paryskiego, ażeby wojnie koniec położyć, nie uwierzymy dopóty, dopóki rząd ten nie przestanie wewnątrz kraju podżegać swemi słowami i czynami namiętności ludu, podniecać nienawiści i rozdrażnienia i tak już plagami wojny rozjątrzonéj ludności i odrzucać z góry wszelkiéj korzystnéj dla Niemiec podstawy pokoju jako niekorzystnéj dla Francyi. Sam sobie przez to uniemożebnia pokój, do któregoby powinien przygotowywać ludność słowami pełnemi spokoju i świadomości całéj grozy sytuacyi, jeślibyśmy mieli sądzić, że szczerze chce z nami traktować o pokój. Przypuszczenie, ażebyśmy mogli zawrzeć rozejm bez żadnéj gwarancyi dla naszych warunków pokojowych mogłoby wtedy tylko mieć słuszną podstawę, gdyby nas posądzano o brak militarnego i politycznego sądu lub téż obojętność o dobro Niemiec.

Prócz tego istnieje ważna przeszkoda, która nie dozwala Francuzom zająć się szczerze koniecznością pokoju z Niemcami, a tą jest nadzieja, jaką żywi teraźniejszy rząd Francyi, że neutralne państwa interweniować będą na korzyść Francyi bądź na drodze dyplomatycznéj, bądź téż na materyalnéj. Kiedy się naród francuski przekona, że tak jak sam dobrowolnie wywołał wojnę i Niemcy musiały ją same bez obcéj pomocy prowadzić, tak téż będzie musiał sam obliczyć się z Niemcami, wtedy z pewnością zaniecha bezowocnego teraz oporu. Neutralne państwa dopuszczają się okrucieństwa względem narodu francuskiego, pozwalając rządowi paryskiemu łudzić lud płonnemi nadziejami interwencyi i przedłużać przez to walkę.

Daleką jest od nas wszelka chęć mieszania się w wewnętrzne stosunki Francyi. Jaki rząd nada sobie naród francuzki, jest nam rzeczą obojętną. Jedynym dotąd rządem uznanym przez nas formalnie jest rząd cesarza Napoleona. Nasze warunki pokoju, z jakimkolwiek upoważnionym do tego rządem traktowaćbyśmy o nie mieli, nie mają nic wspólnego z kwestyą, jak i przez kogo naród francuzki jest rządzonym, dyktuje je nam samo położenie rzeczy i prawo własnéj obrony przeciw napaściom gwałtownego i burzliwego narodu sąsiedniego. Wszystkie niemieckie rządy i cały lud niemiecki domaga się jednomyślnym głosem, ażeby Niemcy zostały zabezpieczone lepszemi granicami niż dotychczasowe przed groźbami i gwałtami, jakich się od wieków wszystkie francuzkie rządy względem nas dopuszczały. Dopóki Francya Strassburg i Metz posiadać będzie, dopóty będzie jéj siła zaczepna strategicznie znaczniejsza niźli nasza odporna, ze względu na całe południowe Niemcy i północne części po lewéj stronie Renu. Strassburg, w ręku Francyi, jest ciągle otwartą bramą służącą do napaści na południowe Niemcy. W ręku Niemiec przeciwnie Strassburg i Metz przybierają charakter odporny; w przeszło 20 wojnach nie byliśmy nigdy napastnikami Francyi i nie żądamy od niéj nic więcéj jak tyle razy już zamąconéj przez nią spokojności w własnym kraju. Francya tymczasem będzie uważać każdy mający się teraz zawrzeć pokój tylko jako tymczasowy rozejm i chcąc pomścić swoję teraźniejszą klęskę, rzuci się na nas równie zuchwale i nikczemnie jak w tym roku, skoro się tylko poczuje dostatecznie popartą własnemi siłami lub obcém przymierzem.

Utrudniając możliwość kroków zaczepnych Francyi, która zawsze dawała inicyatywę do wszelkich dotychczasowych zaburzeń w Europie, działamy zarazem w interesie całéj Europy, który to zasadza się na pokoju. Ze strony Niemiec nie potrzeba się obawiać żadnego zakłócenia pokoju w Europie; a gdy, pomimo naszéj miłości pokoju, zmuszeni byliśmy przyjąć narzuconą nam gwałtem wojnę, któréj unikaliśmy starannie przez cztery lata z przezwyciężeniem własnego uczucia narodowego drażnionego tylokrotnie przez Francyą, możemy teraz domagać się rękojmi przyszłéj spokojności, w nagrodę tych wielkich wysileń, jakieśmy musieli poczynić w celu własnéj obrony. Nikt nie może zarzucić nam braku umiarkowania, jeżeli przy tém sprawiedliwém i słusznem żądaniu obstajemy.

Zechciéj P.... przejąć się temi myślami i rozszerzać je w odnośnych rozmowach.

v. Bismarck.

FRANCYA.

✱ Norddeutsche Allgemeine Zeitung z dnia 23 września podaje następujący obraz stósunków obecnych w Paryżu:

„Od kilku dni przedstawia Paryż widok dla naszéj generacyi niezrozumiały. Nigdzie nie widać ekwipaży, ani w mieście, ani na bulwarach, ani w Champs Elisé, ani w arystokratycznych dzielnicach, tylko gdzieniegdzie turkot małéj karetki jakiego bardzo zatrudnionego lekarza tę ciszę przerywa. Chałas wozów pocztowych i wozów rozwożących ciężary między dworcami kolei ustał, gdyż towarzystwa kolejowe powstrzymały przesyłki towarów. W ulicy Sentier lokale zamknięte, magazyny ulicy Bourdonnais nie odbierają już z Elboeuf ani jednego postawu sukna, a na ulicę de la Victoire przestały dochodzić ogromne przesyłki z hut Sargeguemines. Tylko wozy z żywnością, obładowane miechami, słomą sianem wciskają się do wnętrza miasta, a przytém ogromne wozy do przewożenia mebli, sprowadzające sprzęty domowe z willi położonych zewnątrz miasta.

Doróżek i innych miejskich powózek bardzo jest mało, dają się tylko gdzie niegdzie widzieć zajęte przez jakiego oficera gwardyi ruchoméj; jeneralne stowarzyszenie omnibusów zmniejszyło czynność o $^1/_3$ część, a pomimo to pozostająca część powozów jest więcéj jak wystarczająca, tak dalece zmniejszył się ruch wszelki. Za to co chwila spotkać można małe wózki ambulansowe i intendantury, jako téż pociągi artyleryi i amunicyjne. Działo pozycyjne najcięższego kalibru przewożą na nizkich wozach. Ponieważ zaprzestano skrapiać ulice i bulwarki, unoszą się na nich tumany kurzu, drzewa na bulwarkach w skutek posuchy opadły z liścia, piękne kasztany Tuileriów wyciągają ogołocone z liści gałęzie nad przesuwającemi się pod niemi pociągami artyleryi. Ogród zamknięty, tak samo małe ogrody Luwru. Na wolnych miejscach pól elizejskich musztrują się gwardye ruchome i narodowe. Na ten sam cel używają także i innych placów: przy karuselu, Luwrze, Instytucie, konserwatoryum i Nôtre-Dame. Od 7 godziny rano dają się słyszeć głosy oficerów instruktorów i łoskot broni. Ulice wprawdzie są jeszcze dotąd tak ożywione jak dawniéj, ale charakter ludności zmienił się: mało kobiet, mało dzieci, za to żołnierze, niezliczoni gwardziści ruchomi, z pomiędzy nich wielu w bluzach, wolni strzelcy w najdziwaczniejszych ubiorach i gwardziści narodowi. Można widzieć ludzi, którzy, wracając z warty, oddają się swoim codziennym zatrudnieniom. Niejeden niesie pod pachą płaszcz adwokacki a na ramieniu karabin. Przy gmachach merów, przy słupach na ulicy Rivoli, przy baryerach mostów, przy drzwiach pałaców ministrów cisną się tłumy czytające depesze, które już czytały wczoraj i jutro czytać będą. Nie ma afiszów teatralnych i tyczących się handlu; kilku tylko kupców przyborów i potrzeb wojskowych rozlepiają swoje doniesienia na rogach ulic. Afisze trzykolorowe, przed kilku dniami jeszcze bardzo ulubione, dziś już cokolwiek wyblakłe, ogłaszają wydanie pisma Electeur libre pod redakcyą p. Ernesta Picarda. Obok tego na żółtym papierze doniesienie o nowym dzienniku Le Combat, redagowanym przez p. Felixa Pyat. Małe białe piórem zapisane karteczki poszukują zastępców do wojska lub polecają takowych. Pewna fabryka czekolady poleca swoje wyroby pod znakiem czerwonego krzyża.

Na bulwarach wywołują nowe żurnale. La Patrie en danger, pod redakcyą Blanqui'ego wychodzi na żółtym papierze, ponieważ białego już przybrakło. Wygłodniałe chłopaki o bladych twarzach, zatłuszczonych włosach i brudnych rękach polecają dwuznacznéj wartości karykaturę Napoleona III, wołając: „Achetez Mandrin sans cartouches.“ Policya zniknęła; nie widać ani jednego milicyanta, żadnego agenta policyjnego. Tu i owdzie warta gwardyi narodowéj albo ruchoméj, które pozakładały odwachy w kawiarniach trzeciego rzędu. Gdzie niegdzie wykwintnie ubrany jegomość w cylindrze, podający przechodzącym puszkę z białego drzewa, przedstawiającą skarbonkę dla rannych, albo na wyekwipowanie jakiego oddziału wolnych strzelców, albo téż — dla jakiego oszusta.

Za to chodniki pod pewnym względem przyzwoitsze są jak zwykle. Demimonde częścią Paryż opuścił, częścią schronił się do swych pomieszkań; mało tylko widać tych dam a i te się nie narzucają, mając wzgląd na poważne usposobienie w mieście.

Składy otwarte jak zwykle, ale nie ma w nich kupujących; jedynie tylko jeszcze magazyny wojskowych przyborów, ładownic i tym podobnych rzeczy mają pokup. Przekupnie żywności, którzy z natarczywością w ostatnich dniach nagabywani byli przez wystraszone i zapobiegliwe gospodynie, nie widzą już nikogo. Wszystkie rodziny dostatecznie już teraz zaopatrzone.

Wzdłuż chodników stoją małe wózki tak nazwanych „marchands des quatre saisons,“ którzy najpiękniejsze owoce ofiarują za najniższe ceny. Pochodzą one z Fontenay, Montreuil, Argenteuil i Nogent, gdzie je z obawy przed Prusakami na prędce pozrywano, a teraz za każdą cenę w mieście sprzedają. Można dostać za dziesięć centymów olbrzymie bukiety, ale te się kupują tylko dla posągu Strassburga, a to nie wystarczy, „aby handel szedł.“

Kościoły więcéj są uczęszczane niż w zwykłych czasach, gwardziści ruchomi z departamentów ściągnięci tłumnie się do nich cisną, klękają w nawach na kamieniach i modlą się krótko lecz gorąco. Główne wnijścia do banku, do ministerstwa finansów, do gmachu pocztowego są zamknięte; w wewnętrznych dziedzińcach gmachu skarbowego i banku założono odwachy, aby uchronić te ważne instytuta od ubieżenia przez nieprzyjaciela wewnętrznego. Giełda opuszczona od zwykle ją zwiedzającéj publiczności, a przepełniona za to niezwykłemi fizyonomiami. Mało się tam zawiera interesów i jedyne to miejsce, gdzie jeszcze pytanie zachodzi, czy Paryż bronić się będzie. W wystawnych oknach handlów obrazami i fotografiami przemieniono portrety; nie ujrzysz tam ani jednego portretu Napoleona III, cesarzowéj lub cesarzewicza; co najwięcéj spotkasz się jeszcze z jaką zapomnianą księżną Klotyldą; o księcia Napoleona od dawna żywa dusza się nie spyta. Natomiast wypełniają okna portrety Garibaldego. Handlarze mieli jeszcze resztki starych zapasów obrazu tego męża i nie liczyli na to, że ich się jeszcze pozbędą. Teraz znowu pokup jest na Garibaldego; zajął miejsce senatorów, deputowanych prawicy i byłych ministrów. Lokale restauracyjne pierwszorzędne są prawie puste. Nikt nie zajrzy do Duranda, nikt do Café Foy, mało kto do Voisina, przynajmniéj za dnia. Klasa bon vivantów poszła w rozsypkę. Chowają się, obiady zjadają tylko jeszcze przy drzwiach zamkniętych. Zakłady restauracyjne drugiego rzędu, owe zakłady, w których się je dla tego, że się głód czuje, dotąd jeszcze pełne; tam się zbierają oficerowie gwardyi ruchoméj. Komendanci pojedyńczych batalionów starają się wprawdzie o to, aby szeregowi wspólnie obiadowali, lecz im się to nie udaje. Któż nie przenosi chęć cokolwiek wolności osobistéj. — Bydło na rzeź, zamieszkujące lasek Buloński, znajduje się teraz i w mieście. Pomieszczono je w zagrodach starych bulwarków. Z po za palisad z drzewa sosnowego widać długie białe rogi wołów z Bourbonnais, słychać żałosne beczenie baranów z Berry; w interwalach wznoszą się potężne stogi siana między drzewami. Przekupnie drobiu z przedmieść wyprowadzili się na podwórza naszych domów lub na terasy; z zadziwieniem słyszy się rano o 5 godzinie przy rue Richelieu pianie koguta, jakby na chłopskiém podwórzu w Brie lub w Beauce.

Napotyka się jeszcze czasami żebraków, lecz w małéj liczbie, a jednakowoż żebractwo, choć po wszystkie czasy prawem zakazane, nie jest teraz niepokojone przez policyą. Wędrujący przekupnie co dzień rzadsi. Przy mostach i na bulwarkach przedają się jeszcze kije ukrywające szpady po $1^1/_2$ fr., lecz Poliszynele, króliki z ruchomymi głowami, pająki krzyżowe zapewniające „spokój domowy“, wszystko to znikło razem z dziećmi z ulic. Niewidomy z Pont des Arts jeszcze stoi na dawném miejscu, lecz handlarka kwiatów na przeciwko akademii sprzedała wczoraj przez dzień cały dwa bukiety po jednym sous i prawdopodobnie zwinie swój handel!.

AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 22 września. Wczorajsza urzędowa Wiener Ztg ogłosiła na czele części urzędowéj następujące przez ministra spraw wewnętrznych hr. Taaffe kontrasygowane rozporządzenie:

„Jego cesarska i królewska Mość raczył najwyższém pismem odręcznem z dnia 20 bm. na wniosek rady ministrów złożyć z urzędów przez nich dzierżonych namiestnika Tyrolu i Vorarlberga Józefa barona Lasser v. Zollheim; namiestnika Morawii Adolfa barona v. Poche i prezesa krajowego Szląska Hermanna barona Pillersdorfa.“

Trzéj ci namiestnicy, powtarzamy, pozbawieni zostali urzędów, ponieważ w izbie poselskiéj głosowali ze stronnictwem konstytucyjném przeciw ministrowi Petrino i jego kolegom. „Rząd formalnie ma prawo — oświadcza Presse — do destytucyi urzędników swoich; czy jednak w obecnym przypadku da się politycznie usprawiedliwić krok ten, czy było rozsądném, rzucić stronnictwu niemieckiemu rękawicę w ten sposób, o tém dowie się gabinet nie zadługo. Wyborcy, których mandataryusze ulegli co dopiero karze, przekonują się na nowo, jak nierozsądna wysyłać urzędników do ciał reprezentacyjnych.“

Wcale inaczéj przemawia w téj sprawie Neue freie Presse: „Polityka barona Petrino — pisze takowa — obchodzi tu tryumf, który wybornie odpowiada dzisiejszemu dniu pamiętnikowemu, piątéj rocznicy systowania konstytucyi. I cóż teraz? Ministeryalni mówić bę[dą] o tém, że dr. Rieger jest jeszcze w Wiedniu i że z ni[m] nader ważne toczą się na Żydowskim placu rokowa[nia]. Dają do zrozumienia, że Czesi jednak wybier[ać] będą do rady państwa, gdzie przez wstąpienie ich wię[kszość] federalistyczna stanie się silną i dojdzie do wła[dzy], za pomocą któréj zmieni na drodze konstytucy[j]néj konstytucyą wedle upodobania czesko-polsko-słowe[ń]sko feodalnego. Zmiany téj spodziewamy się z zupeł[n]ém zaufaniem do naszego konstytucyjnego i liberalnego ministerstwa Petrino; jak na teraz jednak i w sobo[tę] ledwo otrzyma sejm czeski odpowiedź na swój czeski adr[es], któréj wygotowanie (w czeskim języku?) poruczyła rada mi[nistrów] wiernemu konstytucyi ministrowi oświecenia dr. Stre[-] mayr i dla tego zbierze się dopiero w przyszłym tygodniu. Cóż więc robić będzie w poniedziałek izba poselska? Czy reszta urzędników, która w liczbie 20 w niéj siedzi ulęknie się przykładu, jaki dano na pp. Lasserze, Poche i Pillersdorfie? Po zwycięzkiém uwolnieniu czterech prowincyi od ich namiestników wpadnie może bar[on] Petrino dla wzmocnienia znaczenia swego na pomysł o[d]sądzenia od godności „„tajnych radzców,“ “ jakie[mi] są Giskra i Brestel, gdyby się uparli przy odroczeniu. Wszedłszy raz na tę drogę, przygotowani być może[my] na zajmujące nader wypadki. Minister rolnictwa wy[p]dzi nam zadowolnienie, jakie czujemy z powodu Wör[th] i Sedanu i Wilhelmshöhe, środkami skutecznemi i nauc[zy] nas zapoznać się z armeńskiemi teoryami państwowemi. Z Bukowiny musiał nam przyjść konstytucyjny mesyasz. I wątpże tu jeszcze o szczęściu Austryi, jakie wes[z]ło w przysłowie? Śmiesznie, po cóż się jeszcze kłopo[tać], nasz polityczny Moltke nazywa się Petrino!“

WŁOCHY.

✱ Florencya, 19 września. Gazzetta uffiziale, która dotychczas nic jeszcze nie donosiła o operacyi wojska, mającego państwo zająć Kościelne, przerwała nareszcie milczenie, ogłosiwszy w onegdajszym nu[-]merze następujący artykuł:

„Operacye wojsk włoskich na terytoryum rzym[-]skiém. Florencya, 16 września 1870, 11 godzina przed południem. Wczoraj (15) posłał jenerał Bi[xio] w skutek odebranych od rządu rozkazów z Torre Or[-]leando, gdzie była kwatera jego główna, parlamentarza do dowódzcy fortecy Civita Vecchia, by żądać wolnego dla wojsk włoskich wnijścia, gdyż w przeciwnym razie z pomocą wojskową miasto zajmie. Pułkownik Serra komendant Civita Vecchii, żądał przed daniem odpowiedzi rozejmu dwudziestoczterogodzinnego. Jenerał Bixio zezwolił na dwunastogodzinny.

Układy toczyły się daléj a rana dzisiejszego przyjął komendant Civita Vecchii podane mu warunki. O 7 godzinie wpłynął okręt „Terribile“ do portu, by fortecę wziąść w posiadanie, poczém wojska nasze o 1 godzinie tamże weszły. Wczoraj posłał jenerał Cadorna parlamentarza do jenerała Kanzlera do Rzymu, by u żądać od niego wolnego dla naszych wojsk wstępu do miasta; papieski jednak minister wojny dał odmowną odpowiedź. Tak więc powiewa chorągiew nasza na wałach Civita Vecchii! Gdy „Terribile“, jedna z najokazalszych naszych fregat pancernych, wpływał do portu, pozdrowiły go działa fortecy wystrzałami. Jest to raz pierwszy, gdzie okręt włoski pod banderą narodową wpłynął do portu Civita Vecchii. A dziś stoi cała eskadra tuż przed portem na przystani. Wojska weszły w trzech oddziałach trzema bramami do miasta, przywitane przez ludność wesołemi okrzykami. Rażąsną to dla nich było niespodzianką, gdy mimo nocy padłą widziały powiewającą z okien wielką ilość trójkolorowych chorągwi i bander z cyfrą królewską. Gdzie sądzono, że się na opór napotka, znaleziono zupełne poddanie się losowi. Wojska weszły do fortecy, nie rozlawszy ani jednéj kropli krwi. Jest to jedno z owych zwycięztw, które przepowiedzieliśmy wojsku naszemu. Wzięcie takie Civita Vecchii dobrym jest znakiem. Któż wie, czy mimo tymczasową odmowę Kanzlera nie pójdzie jednak tak samo i czy bez starcia i krwawéj walki nie otworzą się bramy wiecznego miasta. Bo wedle wszelkich pozorów chcą tam zuawi jedynie stawić opór; lecz chcieli toż samo i w Viterbo a rychło tył podali, gdy nasi nadciągnęli. Ludność natomiast zdaje się być stanowczo gotową do przeszkodzenia każdemu ich oporowi a zuawi nie będą zapewne w takich okolicznościach chcieli się bić na dwie strony.

Cadorna wezwał teraz miasto po raz drugi do poddania się a wezwanie to nie będzie zapewne bezskuteczne, kiedy tymczasem stało się już w Rzymie wiadomém zajęcie Civita Vecchii.“

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Ostatnie wiadomości.

Ferrière, 23 września, o $10^1/_2$ godz. wieczorem. Onegdaj można było z wzgórz za[ję]tych pod Paryżem spostrzegać, że po ulicach mia[-]sta rozlega się silny ogień działowy i ręcz[nej] broni. Nie podobna było dotąd dowiedzieć się jakie stronnictwa lub części wojska z sobą w[al]czyły.

Schwerin, 23 września. Wedle telegramu W. księcia nie miano przy zajęciu Toula żadnych prawie rannych.

Ferrières, 23 września. (Urzędowe woj[en]skowe wiadomości). Przed Paryżem nic nowego. Paryskie dzienniki z dnia 22 września przyznają o bitwie 19 bm., że cztery francuskie dywizye liniowe brały w niéj udział, w kompletném r[oz]prężeniu się cofnęły i strach paniczny zanio[sły] aż do wnętrza miasta. Podwyższają one rów[no]cześnie gwardyą ruchomą, która nic nie zrobi[ła] kosztem linii, którą obelgami obsypują.

W téj chwili donosi wielki książę meklemb[ur]ski: Toul poddał się dziś o pół do szóstéj po ośmiogodzinnem ostrzeliwaniu pod warunkami [ka]pitulacyi, zawartéj w Sedan.

Podbielski.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 223.

Niedziela, dnia 25 września 1870.

Wiadomo, że Garibaldi ofiarował usługi swoje rzeczypospolitéj francuskiéj i obiecał, że na czele włoskiego korpusu ochotników pospieszy na pomoc swéj „republikańskiéj braci“ we Francyi. Rząd zaś tutejszy nie tylko umiał przeszkodzić werbowaniu podobnych ochotników lecz kazał także strzedz jenerała ściśle na Kaprerze, a na zapytanie jego odpowiedział mu, że wyspy opuścić mu nie dozwoli, i surowość tę posunął nawet do tego stopnia, że kilka depesz do niego z Paryża i Lugdunu wysłanych skonfiskował. Ponieważ więc w skutek tego ani Garibaldi do Francyi nie przybywał, ani nie dawał o sobie żadnéj wiadomości, przeto udał się komisarz rządowy francuskiéj rzeczypospolitéj w Lugdunie do zięcia Garibaldego p. Canzio, by od niego dowiedzieć się czegoś bliższego o Garibaldim i jego planach. Canzio przesłał Garibaldemu odnośne pismo i otrzymał od niego następującą charakterystyczną odpowiedź: „Mój synu! Od francuskiego rządu nie mam jeszcze odpowiedzi, a owa nikczemna zgraja, co się zwie rządem włoskim, trzyma mię w więzieniu. Garibaldi.“ Republikanie tutejsi rozjątrzeni są naturalnie bardzo tém postępowaniem rządu i nie chcą uznać słuszności uniewinienia się jego, że przecież w obec państw wojujących nie może nadwerężać neutralności, dozwalając werbować ochotników a Garibaldemu stanąć na ich czele.

Minister wyznań i oświecenia wystósował do ordynaryatów biskupich królestwa następujący okólnik:

„Wiadomém już będzie Waszéj itd., że wojska królewskie wkraczają do państwa rzymskiego. Rząd daje Papieżowi najrozleglejsze gwarancye we względzie jego niezależności i zupełnéj wolności wykonywania duchownéj jego władzy i środki do zachowania Stolicy św. z wszystkiemi jéj urzędami, instytucyami, kościołami i zakładami kościelnemi, jakie się w Rzymie znajdują. Życzeniem jest naszém, aby Ojciec św. przyjął propozycye nasze; jakiekolwiek zaś poweźmie postanowienie, rząd nie dopuści, aby kościołowi, sługom jego i wykonaniu duchownego ich obowiązku jakąkolwiek wyrządzono obrazę. Dla zadośćuczynienia obowiązkowi swemu w obec narodu postanowił jednak równocześnie nie ścierpieć, aby kler czynem lub słowem lub w jakikolwiek inny sposób kusił się o wzniecanie nieposłuszeństwa prawom i rozkazom władzy publicznéj, a przez ganienie instytucyi i praw państwa, przez wzniecanie pogardy i nieukontentowania nadwerężał spokojność publiczną i pokój rodzin. Przeciw winnym wystąpi rząd wedle całéj surowości prawa. Podpisany, podając niniejszą instrukcyą do wiadomości Waszej itd., oddaje się nadziei, że Wasza itd. i kler mu poddany wstrzymacie się od wszystkiego tego, co jest przeciwne chrześciańskiéj miłości, którą wykonywać mamy, i że nie zakłócicie pokoju i porządku publicznego, którego dziś więcéj niż kiedykolwiek nam potrzeba. Tak więc wypełniajcie wysokie swe posłannictwo, a przez własną powściągliwość obowięzujcie wszystkich do powściągliwości w zdaniach swoich. Prosząc o dowód wręczenia, mam zaszczyt itd.“

O wzięciu Civita Castellana otrzymuje korespondent tutejszy wiedeńskiéj Presse od przyjaciela następującą wiadomość: O 7 godzinie spostrzegliśmy Civitę Castellana, leżącą na wielkiéj wyżynie, jakich w Apeninach jest nie mało. Ziemia na około była więcéj pustą niż nieżyzną. Po prawéj stronie miasta wznosi się forteca. Na szańcach bastionów ukazała się kompania strzelców i 24 krajowych strzelców. Fortu bronił major Pappi, który 1860 r. kapitulował w Ankonie i, jeżeli się nie mylę, bronił go już w roku 1848. W tymże dniu otrzymał był telegrafem z Rzymu rozkaz, aby stawił opór. Zuawi z swojéj strony stali pod rozkazami belgijskiego szlachcica, hrabiego Zenona de Résimont.

Pierwsze strzały padły z fortecy i dobrze były wymierzone, prócz tego używano karabinów Remingtona, które noszą na 2200 metrów, tak że kilku mieliśmy rannych. Teraz otworzono dwoma bateryami ogień granatami i walczono trzy kwadranse, poczém jenerał Cadorna kazał zatoczyć trzecią bateryą a wszystkie trzy pracowały teraz z takim skutkiem, że wojsko papieskie o godzinie 10 minut 10 oświadczyło, że się poddaje. Po podpisaniu kapitulacyi fortu weszły wojska do bezludnego pozornie zupełnie miasta. Lud strwożony sądził z początku, że to wojsko wraca papieskie i dla tego nie wywieszono z okien żadnéj chorągwi. Lecz wedle tego nie należy sądzić o usposobieniu ludu w mieście. Jest on w sercu usposobienia włoskiego, lecz w latach 1848, 1860 i 1867 tak smutne zrobił doświadczenia, że stał się ostrożnym.

Forteca jest starą budowlą i pochodzi we wszystkich prawie częściach swoich jeszcze z wieków średnich. Skutki ognia naszych dział okazywały się wprawdzie tu i owdzie, mimo to mogła się śmiała załoga trzymać przynajmniéj przez trzy dni. Zuawi twierdzili też, że było to ich zamiarem, lecz że krajowi żołnierze oparli się temu, za co ostatni nazywali znowu pierwszych kłamcami.

Faktem jest, że obrońcy nie mieli ani jednego rannego i dwóch tylko zuawów miało lekkie kontuzye od odłamów pękających kamieni.

Telegramy.

Urzędowe wiadomości wojenne. Od korpusu oblegającego Strassburg.

Mundolsheim, 22 września. Lunetę 52 utrzymaliśmy i uzbroiliśmy w moździerze siedmiofuntowe. Sześć dział nieprzyjacielskich dwunastofuntowych zdobyto, w lunecie 53 również ustawiono baterye moździerzowe. Fortyfikacye osłaniające przekopy (couronnement) zaopatrzone w 8 dział sześciofuntowych. Strata zeszłéj nocy wynosi 1 oficer 7 żołnierzy w zabitych, 4 oficerów 30 żołnierzy rannych.

Moguncya, 23 września. Pułkowi 67, posłanemu na załogę do Moguncyi z powodu wielkich strat w bitwie pod Gravelotte, wyprawili obywatele Moguncyi w nowych zakładach wielki bankiet, na którym cały pułk był obecny. Po przemowie uroczystéj wnoszono wiwaty na cześć armii niemieckiéj i jéj dowódzców. Pułkownik dziękował w imieniu pułku, poczém pułk wzniósł toast na cześć miasta Moguncyi.

Królewiec, 23 września. Według Koenigsberger Hartungsche Zeitung obiega tu petycya, prosząca hr. Bismarcka o wypuszczenie p. Jana Jacoby z więzienia.

Monachium, 22 września. Prezes urzędu kanclerskiego, minister stanu Delbrück miał dzisiaj naradę z całém ministerstwem a prezes ministerstwa hr. Bray zaprosił go na obiad. Słychać, że minister zabawi tu jeszcze dni kilka.

Wiedeń, 23 września. Cesarz wrócił dziś w najlepszém zdrowiu z wycieczki do Gracu. — Telegraphen-Korrespondenz-Bureau donosi: Pan Thiers spodziewany tu dziś wieczorem i, jak już doniesiono, krótki tylko tu czas zabawi. Dłużéj zabawi dopiero po swym powrocie z Petersburga.

Tryest, 22 września. Motłoch starał się wczoraj wieczorem wymódz iluminacyą na obchód zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Włoski konsul jeneralny iluminował, lud zebrał się pod jego domem śród okrzyków na cześć Włoch i na rzeczpospolitą a na policyą i wojsko rzucał kamieniami. Konsul jeneralny zgasił w skutek tego iluminacyą dobrowolnie; policya oczyściła ulice, przyczém dwie podobno osoby lekko raniono.

Florencya, 22 września. Gazzetta ufficiale donosi: straty ogólne wojska włoskiego przy zajęciu Rzymu dochodzą do 21 zabitych, pomiędzy którymi 3 oficerów, i 117 rannych, pomiędzy nimi 5 oficerów. Liczba jeńców wynosi 4800 żołnierzy krajowych i 4500 obcych. Doliczywszy do tego jeńców dawniéj już wziętych w niewolą, wypadnie ogólna liczba 10,700. — W skutek niespokojności, jakie przez zachowanie się nieprzyjazne ludności przeciw papiezkim żandarmom w mieście leonińskiém powstały, wezwał Papież jenerała Cadorna, aby przysłał wojsko dla utrzymania porządku w mieście leonińskiém. Jenerał Cadorna uczynił zadość temu wezwaniu.

Bruksela, 22 września. Izba reprezentantów. Na dzisiejszém posiedzeniu zdał prssę ministerstwa baron Auethen oświadczenie, że zarządzone śledzta we względzie podanych przez dzienniki niemieckie wiadomości, jakoby z niemieckiemi rannymi i emigrantami źle się obchodzono w Belgii. wykazało bezpodstawność tych zarzutów. O rezultacie śledztwa uwiadomiony został rząd pruski i francuski, ponieważ oba wyraziły rządowi belgijskiemu podziękowanie za okazaną rannym troskliwość.

Bruksela, 23 września. Wedle nadeszłych tu z Sèires doniesień zażądała ludność tamtejsza dla tegz załogi pruskiéj, ponieważ zwolennicy rzeczonéj rzeczypospolitéj opanowali zarzą miasta i dla tego szukano przeciw nim opieki u wojska pruskiego.

Bruksela, 23 września. Wedle doniesień z południowéj Francyi wydaliły władze republikańskie i tam wszystkich w ogóle Niemców. Prefekt departamentu ujść Rodanu (Bouchese Rhône) oświadcza w swym rozkazie, że interes obrony narodowéj wymaga wydalenia obcych, i dekretuje, aby każdy nie naturalizowany we Francyi obywatel krajów w wojnie z Francyą obecnie będących opuścił departament i Francyą w trzech dniach. Każdemu opierający się temu oddany będzie sądom wojskowym do fałszowania przeciw nim wyroku, jeżeli nie wystara się od prefekta o specyalne pozwolenie do dłuższego pobytu.

Kopenhaga, 23 września. Francuska fregata pancerna „Reine Blanche“ płynąc z Christiansand, zarzuciła dziś po południu kotwicę na przystani pod Frederikshaven.

Dover, 22 września. Trzy francuskie okręty z dawniejszéj eskadry morza Bałtyckiego krążą pomiędzy Dunkierką a Boulogne.

Ostatnie telegramy.

La Ferrière, 23 września. Załoga Toula poddała się na zasadach kapitulacyi sedańskiéj.

Medyolan, 23 września. P. Thiers przybył tu wczoraj wieczorem i udał sią natychmiast w dalszą do Wiednia podróż.

Kopenhaga, 23 września. Francuska flota, około dwadzieścia okrętów, z południa żeglując, zarzuciła kotwicę o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu w zatoce Aalbäks.

Florencya, 23 września. Gazzetta uffiziale donosi: Lud zerwał w Rzymie herb posła portugalskiego, który był połączony z herbem papiezkim. Jenerał Cadorna dał natychmiast posłowi zadowalniające oświadczenia i ogłosił proklamacyą, w któréj ostrzega przed nieporządkami. — Straty wojska papiezkiego wynoszą kilku zabitych i 55 rannych. — Wedle Opinione Nationale wystósował p. Senard pismo do króla włoskiego, w którém oświadcza, że rząd włoski słusznie osądził zamiary prowizoryyznego rządu, ponieważ tenże w istocie uważa konwencyą wrześniową za niebyłą.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 24 września. **Dotychczasowy jenerał-gubernator** w okręgu 5 i 6 korpusu armii, jenerał-porucznik Löwenfeld, wyjechał wczoraj z rana w towarzystwie jeneralnego oficera sztabu majora Szmula, rotmistrza i adjutanta hrabiego Schliebena i płatnika Gutschego do Głogowy, celem objęcia naczelnego dowództwa nad trzecią armią rezerwową, pod miastém tém się tworzącą. Następca jego jenerał Steinmetz, jeszcze dotąd — jak donosi Posener Ztg — nie przybył do Poznania; spodziewają się go dopiero na przyszły tydzień, poczém podobno jenerał zamyśla wziąć urlop celem wypoczęcia sobie. Pomimo zapewnienia ministeryalnéj Allgemeine Norddeutsche Ztg, że jenerał Steinmetz uwolniony został z dotychczasowego dowództwa, przez siebie dzierżonego, jedynie z powodu, że pod Metz jedna naczelna komenda wystarcza, nie przestają dzienniki podawać innych powodów jego usunięcia. I tak niektóre twierdzą, że jenerał ten przez szturm na wzgórza Spicheren po za Saarbrücken, dnia 6 sierpnia, zwichnął cały plan operacyjny, wytknięty przez sztab jeneralny armii, przez co przyszło niepotrzebnie do tak zabójczych walk około Metz w dniach 14, 16 i 18 sierpnia. Inne, jak Breslauer Ztg, utrzymują, że jenerał w tych właśnie walkach miał popełnić błąd. I tak wzmiankowana gazeta pisze dosłownie o zachowaniu się jenerała w bitwie dnia 18 sierpnia: „Zamiast szukać czucia do 9 korpusu na lewo lub na prawo odciąć nieprzyjacielowi odwrót do Metz, wystawiał on ciągle na nowo wojska swe na niesłychany atak, tak, że prawie całkiem zostały te zniszczone.“ Najlepiéj i najjaśniéj powiada Kreuz Ztg. o odwołaniu jenerała Steinmetza: „Dla nas, jak się samo przez się rozumie, nie potrzeba żadnego umotywowania; wystarcza, że JKMość rozkazuje a żołnierz słucha.“

— * Tyle już smutnych nowin od kilku miesięcy podawać jesteśmy zmuszeni naszym czytelnikom, że dziś z prawdziwą przyjemnością spieszymy podzielić się z nimi dobrą wiadomością, którą bezwątpienia cała publiczność polska z radością powita. Otóż po dwu miesięcznéj przerwie już od jutra będziemy znów mieli **stałą scenę polską** w mieście naszém. Jeśli kiedy, to dziś, po tylu bolesnych przejściach, potrzebną nam jest taka rozrywka, która rozweselając kształci zarazem umysł. Spodziewamy się tędy, że p. Lech Nowakowski, który mimo wszelkie zawody i trudności ponownie teatr polski Poznaniowi daje, dozna jak najszerszego i szczerego poparcia.

— * Zwołane wczoraj na salę posiedzeń magistrackich w ratuszu **walne zebranie** Poznańskiego Stowarzyszenia ku wspieraniu ranionych na polu bitwy i chorych wojowników zagaił o godzinie 5 po południu prezes Stowarzyszenia pan burmistrz Kolheis oświadczeniem, że numer 1 spada z porządku dziennego; nadmienił potém, że pewna część publiczności nie dopatruje się działalności Stowarzyszenia. Na odparcie tego wymienia, że w mieście zebrano od początku obecnéj wojny .... 4,814 tal. 10 sgr. a od początku istnienia Towarzystwa około... 12,000 „ — „

Co do lazaretów prywatnych, jakie było zamiarem Stowarzyszenia zakładać, to mogą tylko urządzane być w zawisłości od lazaretów reześwowych. Gdy takiego nie założono w mieście Poznania, ze względu zapewno na fortecę, nie mogła się zatém rozwinąć czynność Stowarzyszenia w tym kierunku. Jednak zamówiono 10 łóżek u Dyakonisek, w których mają być pomieszczeni ranni lub chorzy na koszt Stowarzyszenia po 10 sgr. od łóżka za dzień jeden.

Co do dostarczenia materyałów, jako szarpii, lekarstw i żywności, to sobie gkscypowały inne istniejące Towarzystwa, a mianowicie Frauen-Verein. Jednak i pod tym względem Stowprzyszenie było czynném, mianowicie w kierunku zapobiegania chorobom przez dostarczanie cieplejszych przedmiotów do ubioru. Dalsza czynność Stowarzyszenia objawiała się w wyszukiwaniu dozorców i dozorczyń do opatrywania rannych i chorych i urządzenie kursów nauki dla tychże. Radzca zdrowia pan dr. Matecki był łaskaw podjąć się kursu dla mężczyzn, panowie Samter i Kaczorowski dla kobiet. Kwestya co do tego jak użyć funduszów rozwiązuje się najnaturalniéj w ten sposób, aby z nich zaraz zrobić użytek. Przesyłały się też fundusze te na ręce komitetu centralnego w Berlinie, do czego zresztą § 4 statutów obowiązuje; zatrzymywało Stowarzyszenie tylko sumę potrzebną na miejscowe potrzeby.

Pan Dyrektor Barth zdaje sprawę z czynności na dworcach kolei żelaznych. Koleją starogrodką przybywa dziennie blisko 100 chorych lub rannych. Na każdy pociąg czeka kilku (7) członków Stowarzyszenia i ma o to staranie, aby słabszych pomieścić w baracе na ten cel wystawionéj, silniejszych edesłać dorożką do miasta, a wszystkich pokrzepić. Stowarzyszenie ustawiło swoim kosztem 6 łóżek żelaznych w barace, która jeszcze wiele pozostawia do życzenia. Licząc, za posiłek po 3 sgr. na chorego wypadnie dziennie 10 tal., miesięcznie 300 tal. Pomocnik lazarowy przez Stowarzyszenie płatny, opatruje na dworcu na nowo rannych. Cieśla pan Grocke podjął się barakę naprawić bez likwidowania koszsów.

Podskarbi, kupiec pan Anders.

Czynność Stowarzyszenia rozpoczęła się 21 lipca rb.

Dochodu było:

Z różnych stowarzyszń..............	854 tal.	3 sgr.	2 fen.
Składek miesięcznyche..............	150 „	17 „	6 „
Składek kwartalnych..............	172 „	9 „	6 „

Razem zebrano: 4814 tal. 10 gsr.

Funduszu rezerwowego z r. 1866 pozostało 1000 tal.

Rozchód:

Posłało się centralnemu komitetowi do Berlina w trzech ratach..............	3637 tal.	— sgr.	— fen.
Koszta przesyłki wynosiły..............	3 „	— „	— „
Druki i inseraty..............	61 „	15 „	— „
Podpułkownikowi Kreków do rozdzielenia..............	85 „	— „	— „
Dozórcom..............	13 „	— „	— „
Dyrektorowi Barth za baraki i untenzylia..............	32 „	22 „	— „
Komendanturze do rozdzielenia między rekonwalescentów przy sposobności zwycięstw pod Sedan..............	50 „	— „	— „
Jednorazowe wsparcie dwóch rannych z 1866 r..............	10 „	— „	— „
Koszta przesyłki pod Metz..............	632 „	1 „	6 „
Suma rozchodu..............	5250 tal.	8 sgr.	6 fen.

Na zapytanie przewodniczącego, czy pora obecna stósowną jest do ponownego zachęcania do składek i czy pozostawić nadal listy wyłożone tam, gdzie składki żadne nie wpłynęły, zrobił wniosek pan radzca rejencyjny Schück, aby teraz nic nie robić. Zobojętnienie chwilowe okazuje się z liczby członków na zgromadzeniu walném zebranych (było ich 8miu); odczekać raczéj wielkich wypadków, na które się na teatrze wojny zanosi, co do list jest za tém, aby dla skontrolowania ściągnąć wszystkie, a tylko tym panom je powrócić, którzy rzeczywiście składki zbierali. Zgromadzenie przyjmuje wnioski, poczém przewodniczący rozwiązuje posiedzenie.

— * **Żołnierza francuskiego jeńca**, który umarł w tutejszym lazarecie garnizonowym, pochowano onegdaj z honorami wojskowemi na cmentarzu garnizonowym.

— * Dla 4500 jeńców, którzy obecnie na Kernwerku są internowani, wystawiono **kuchnią parową**, ogrzewaną za pomocą lokomobily. Zawiera ona 20 wmurowanych kotłów, każdy po 400 kwart i dwa ogromne parowniki do perek, z których każdy 5 do 6 szefli mieści.

— * **Towarzystwo politechniczne** tutejsze odbyło po długiéj przerwie w zeszłą sobotę posiedzenie, na którém pomiędzy innemi nad tém obradowano, jakim sposobem i téj zimy możnaby założyć przygotowawczą szkołę politechniczną na wzór dwóch lat ubiegłych. Jak wiadomo, instytut ten okazał się dla klas rękodzielniczych bardzo praktycznym.

— * Ministerstwo wojny postanowiło, ażeby téj jesieni aż do dalszego rozkazu nie odbywano tak nazwanych **zebrań kontrolowych** rezerwistów i landwerzystów. W naszém Księstwie pewnieby i nie było kogo na owe kontrole zapozywać, bo wszystkich dawniejszych wojskowych ściągnięto pod chorągwie.

— * **Kapitan Sydow** z 46 pułku, który się obecnie leczy w szpitalu Augusty w Berlinie z ran odebranych w bitwie pod Woerth, otrzymał krzyż żelazny drugiéj klasy.

— * Redaktorów Pays i Constitutionnela **Cassagnaca** i **Mitschla** osadzono na fortecy Koźlu. Kilka dni byli publicyści ci internowani w Wrocławiu.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w niedzielę tj. 25 b. m. dane będzie **przedstawienie na korzyść artystów**, którzy wierni scenie poznańskiéj, woleli raczéj przejść dni niedostatku, aniżeli pod obcym dachem szukać dla siebie schronienia. Zaszczyt to im przynosi. Na ich przeto benefis dane będą następujące sztuki: „Żona która zwodzi męża.“ „Zaproszenie Majora“; między aktami p. Doroszyńska miluchnym swoim głosikiem odśpiewa kilka arjetek a p. L. Nowakowski parę humorystycznych kupletów. Początek widowiska o godzinie 7 w Teatrze latowym.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 25 września, Kleofasa męczennika; w kalendarzu słowiańskim Światopełka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 51, zachód o godzinie 5 minut 51.

Nów księżyca dnia 25 września o $\frac{3}{4}$ na 8 z rana.

Dnia 25 września 1383 roku oblężenie Brześcia przez Zygmunta brandenburskiego. — 1598 klęska Zygmunta III pod Linköping. — 1611 bitwa pod Chocimem. — 1697 koronacya Augusta II. — 1793 konfederacya sejmowa potwierdza drugi rozbiór kraju.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 26 września, Józafata biskupa i męczennika; w kalendarzu słowiańskim Ładosława błogosławionego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 48.

Dnia 26 września 1617 r. Buszyńska ugoda z Tatarami. — 1629 pobicie Szwedów pod Trzcianką. — 1629 rozejm na lat 6 ze Szwecyą. — 1697 Ludwik książę Conti w 6 fregat przybywa pod Gdańsk.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianin** wyszedł z druku nr. 39 i zawiera: Wskazówki praktycznego zastósowania sztucznych nawozów. Z. Rościszewski. — O kamieniu osadowym, tworzącym się w kotłach parowych. — O siewie zboża. (Ciąg dalszy). — Pokarm pszczół. — Rozmaitości: Jak i kiedy krowy doić? — O obcinaniu korzeni u wysadków leśnych. — Glykonin.

— * **Sobótki** wyszedł z druku No. 39 i zawiera: Nieszczęsny Legat, powieść współczesna, przez J. K. Turskiego. — Wojna. — Z pamiętnika obłąkanéj (Dokończ.) — Rozmaitości. — Szarada. — Korespondencya Redakcyi.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 23 września. Mąka pszenna nr. 0 $5\frac{1}{3}$—$\frac{1}{12}$, nr. 0 i 1 $5\frac{1}{12}$—$4\frac{3}{4}$ tal., żana nr. 0 $3\frac{5}{6}$—$\frac{2}{3}$ tal., nr. 0 i 1 $3\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac.

Poznań, 24 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $5\frac{1}{4}$—$5\frac{3}{4}$ tal., mąka rzana nr. 0 i 1 4—$4\frac{1}{4}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA,

dnia 24 września.

HOTEL DU NORD. Piotrowski z Królewca, Zakrzewski z Król. Polsk., Szółdrski z Popowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kurnatowski z Bydgoszczy, Seipel i Polentz z Szczecina.

HOTEL PARYSKI. Ponikierski z Chraplewa, Mańkowski z Wojnowa, pani Krause z Rokosowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Zaleski z żoną i Tempski z Poznania, pani Rimann z Wirów.

HOTEL RZYMSKI. Ebert z Sapowic, Barth z żoną z Pawłowic, Winterfeld z Rościnna.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 22 września.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

Giełda berlińska, 23 września.

Podczas kiedy usposobienie we względzie akcyi kolei żelaznych było dziś stałe, panowało słabe co do papierów spekulacyjnych.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $98\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 99 płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 80 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) 120 płac. **List. zastaw.:** Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $72\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) $78\frac{1}{2}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $86\frac{1}{4}$ płac. Pozn. nowe (4%) $82\frac{1}{4}$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 83 płac. **Prusk.** (4%) 85 żąd. **Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 70 żądano. Losy kredyt. z r. 1858 $88\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 63 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 112 płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $67\frac{3}{4}$ żądano. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 98 płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $68\frac{3}{8}$ płac. Listy likw. $56\frac{1}{8}$ płac. Włoska poż. (5%) $54\frac{1}{8}$ płac. Rumuńska poż. (8%) $90\frac{1}{2}$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $62\frac{3}{4}$—3 płac. Turecka poż. $43\frac{1}{8}$—8 płac. Amer. poż. (6%) $95\frac{1}{2}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $131\frac{1}{4}$ płac. Gal.-Kar. Ludwik $99\frac{1}{4}$—9 płacono. Austryackie Franc. 207 i —5 płacono. Warsz.-wied. $58\frac{1}{4}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kred. mob. $139\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$—9 płac. Pozn. prow. $101\frac{1}{2}$ płac Szląsk. stow. bank. (4%) 112 płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 114 płac. ldr. 112 płc., suwerny 6. 24 płac., nap. 5. $12\frac{1}{2}$ płac., półimper. 5 $16\frac{1}{4}$ płac., doll. 1. $11\frac{3}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny $464\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{4}{5}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{13}{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $75\frac{3}{4}$ płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu — tal. wedle jakości żąd.; 2000 funt. na wrzes. —, wrzes.-paźdz. 73, paźd.-listop. $71\frac{3}{4}$ pł., listop.-grud. 71 żąd., kw.-maj $72\frac{1}{4}$—72 tal. płacono. Żyto: 2000 funt. w miejscu — tal. wedle jakości żąd.; pośl. polskie $48\frac{1}{2}$—49, polskie $50\frac{1}{4}$, nowe $50\frac{5}{8}$—53 tal.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $49\frac{1}{2}$—$\frac{7}{8}$, paźdz.-list. $49\frac{3}{4}$—50, list.-grudz. 50—$\frac{1}{4}$, na wiosnę $50\frac{1}{3}$—51—$50\frac{3}{4}$ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki — tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—$29\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd., poznański $24\frac{1}{2}$—25, pomorski $27\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na wrzes. $26\frac{1}{2}$, wrzes.-paźdz. i paźdz.-listop. $26\frac{5}{8}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 56—68 tal., na pasze 45—52 tal. Rzep: 1800 funt. 100—104 tal. Rzepik: 98—102 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $14\frac{1}{4}$ tal. żąd.; na wrzes. 14 tal., wrzes.-paźdz. $13\frac{19}{24}$—$\frac{3}{4}$ płac., $\frac{19}{24}$ żąd., paźdz.-listop. $13\frac{7}{12}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{3}{4}$ tal.; na wrzes. i wrzesień-październ. $7\frac{2}{3}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $16\frac{1}{4}$ tal. płac.; na wrzes. $16\frac{1}{3}$—$\frac{1}{6}$—$\frac{5}{12}$ płac. i żąd., paźdz. 17 tal. 8—9 sgr., paźdz.-listopad 16 tal. 20 sgr., listop.-grudz. 16 tal. 17 sgr., kw.-maj. 16 tal. 19 sgr. do 17 tal. płac.

Giełda wrocławska, 23 września.

Żyto: 2000 funt. trzyma się; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $46\frac{1}{4}$ tal. żąd., paźdz.-listop. $46\frac{1}{4}$ płac., listop.-grudz. $47\frac{1}{4}$, kw.-maj 48—$\frac{1}{4}$ tal. płac. Pszenica: na wrzes. 72 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 44 tal. żąd. Owies: na wrzes. 42 tal. płac. i żąd. Rzep: na wrzes. 113 tal. płac. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $13\frac{7}{8}$ tal. żąd., na wrzes. $13\frac{5}{6}$ żąd., wrzes.-paźd. $13\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$ płac., paźd.-listop. $13\frac{2}{3}$ tal. żąd. Okowita: słabiéj; w miejscu 16 tal. żąd., $15\frac{3}{4}$ płac., na wrześ. $15\frac{11}{12}$ żąd., wrzes.-paźd. $15\frac{7}{12}$, paźd.-listop. 15 płac. i żąd., list.-grud. i grud.-stycz. $14\frac{2}{3}$ płac., $14\frac{3}{4}$ tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośledna sgr.
Pszenica biała	91—94	87	74—80
„ żółta	86—89	82	74—80
Żyto	64—65	62	57—60
Jęczmień	47—49	45	42—44
Owies	30—31	29	27—28
Groch	64—68	60	54—58
Rzep	262—	252—	227
Rzepik zimowy	244—	234—	222
Rzepik latowy	216—	206—	187
Siemię lniane	185—	175—	160

za szefel.

Giełda szczecińska, 23 września.

Pszenica: spokojnie; na wrzes. —, wrzes.-paźd. 75, paźd. listop. 74 tal. Żyto: spokojnie; na wrzes. —, wrześ.-paźd. $48\frac{1}{2}$, paźdz.-listop. $48\frac{3}{4}$ tal. Groch: na wrześ. — tal. Oléj rzepiowy: trzyma się; w miejscu $13\frac{5}{6}$, na wrzes. $13\frac{3}{4}$, wrzes.-paźdz. $13\frac{2}{3}$ tal. Okowita: spokojnie; w miejscu i na wrzes. $16\frac{1}{4}$, paźd. $17\frac{1}{4}$, paźd.-listop. $16\frac{2}{3}$ tal. Oléj skalny: w miejscu i na listop. — tal.

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwość Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, któ nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dra brodziejstw jéj nachwalić się nie możo. (Korespondencya z Gazzette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ryberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczkę od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica, Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera** w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Robske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

Obwieszczenie.

Stósownie do § 65 ordynacyi z dnia 3 stycznia 1849 podajemy niniejszém do wiadomości, że spis osób miasta naszego, które powołane być mogą na przysięgłych, wyłożonym będzie w dniach

26, 27 i 28 mb.

w godzinach służbowych w biurze p. Maciejewskiego, sekretarza miasta, na ratuszu.

Ktoby twierdził, że w spisie umieszczonym nie jest, albo że w nim umieszczonym został bez uwzględnienia przyczyn, które go od urzędowania jako przysięgły zwalniają, winien zarzuty swe w przeciągu rzeczonych trzech dni podać na piśmie lub do protokułu. Po upływie czasu tego spis, jakim jest, pozostanie.

Poznań, 22 września 1870. (5675),

Magistrat.

Obwieszczenie.

Od 1 kwietnia r. p. najętym będzie lokal ordynansowy dla pomieszczenia przechodzących komend wojskowych, od najmniéj żądającego.

W tym celu wyznaczyliśmy termin na dzień

27 października rb. z rana o godzinie 11

przed p. Dr. Samter, radcą miasta, na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w registraturze naszéj. (5674)

Poznań, dnia 19 września 1870.

Magistrat.

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem kupca **Żadek Żadek i Sp.** w Poznaniu został kupiec **Hugon Gerstel** w miejscu stałym zarządzcą masy obranym. (5656)

Poznań, dnia 19 września 1870.

Król. sąd powiatowy.
Wydział I.

Co dopiero wyszło w komisie **M. Leitgebra i Spółki:** (5690)

Krytyczne uwagi nad rozprawą ks. Choińskiego: Słowo o języku polskim

napisał ks. **Malinowski.**
W 8ce 27 str. Cena $7\frac{1}{2}$ sgr.

Pewna familia życzy sobie przyjąć **studentów** na stół i stancyą. Dowiedzieć się można u pani **Mirskiéj** w Poznaniu w Bazarze. (5662)

Osoba zaopatrzona w chlubne rekomendacye, życzy sobie przyjąć obowiązek **bony** lub **rządczyni domu.** Poste restante **P. F. Borek** fr. (5639)

Donoszę szanownéj Publiczności, że mam kucharzy, służących, ogrodowych, gospodynie, zarządczynie, pisarzy, ekonomów, panny służące, pokojówki, kucharki itd. Ulica Wrocławska No. 34. **Maciejewska.**
(5683)

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie **w środę dnia 28 września przed południem od godziny 9** najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No. 1** rozmaite **meble, sprzęty domowe i gospodarskie, rozmaite ubiory, szopy, książki różnéj treści, epolety podpułkownikowskie, szarfę** jako też **beczkę śledzi.** (5680)

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Ucznia z wystarczającemi wiadomościami szkólnemi i moralnego wychowania poszukuję do handlu korzeni, cygar i wina. [5643.] **T. Langner** w Gostyniu.

Szanownemu Duchowieństwu **birety i obojczyki** podług rzymskich poleca (5688)

J. Pawłowska,
ul. Wrocławska No. 6.

Oznaczone mojém nazwiskiem beczki nie pozwalam używać do czegoś innego i ostrzegam przed zakupnem. (5448)

Otlewski, w Mur. Goślinie.

We wtorek rano dnia 27 wrześ. przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z lęgu noteckiego** także i pięknego **stadnika** rasy oldenburgsko-holenderskiéj na sprzedaż.

W. Hamann, handlarz bydła.
(5682)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych

z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury i jeografii starożytnéj, średniowiecznéj i nowożytnéj
przez
Edmunda Calliera.

Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.

Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach. Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

Przez śmierć mego długoletniego, wiernego współpracownika i jedynego kierownika **mego tu od lat 28 istniejącego**

handlu bankowego

pana Henryka Hirscha, zniewolony jestem zwinąć takowy z dniem 1 października r. b. w braku innego dalszego zastępstwa.

Okazane mi dotąd w najwyższym stopniu zaufanie obowięzuje mnie do najserdeczniejszéj wdzięczności i dla tego proszę o zachowanie takowego i nadal dla mego **istniejącego bez przerwy w Berlinie zakładu.**

Będące jeszcze w obiegu z moją firmą tratty amerykanskich domów wykupi pan Edward Mamroth na moj rachunek.

Poznań, w wrześniu 1870. (5661)

Benoni Kaskel.

Przeniesienie handlu.

Niniejszém mam honor donieść, że handel mój przeniósłem **na Fryderykowską ulicę 36, naprzeciw zegaru pocztowego.** (5686),

W. Tunmann,

No. 36, Fryderykowska ul, naprz. zegaru pocztowego.

Anti-Reumatyzmowe

kaftaniki i inne wyroby igliczkowe, szkarpetki, **koszule flanelowe,** daléj: **koszule wierzchnie** w najnowszym guście, pod gwarancyą dobrego siedzenia, płótna, ręczniki, chustki do nosa, płótna na pościel, cwelichy na spodki i materace, bielizny stołowe i białe towary, poleca po cenach jak zwykle bardzo umiarkowanych przy rzetelnéj i skoréj usłudze

M. Goczkowski,
70 Narożnik Rynku i ulicy Nowéj 70.
[5684].

W niedzielę 25 września na kolacyą:

kurczęta i pieczone kaczki.

Kawiarnia **Starka,**
(5687) żwirówka wrocławska.

Codziennie

świeże wafle

poleca kawiarnia **Starka,**
(5689 żwirówka wrocławska.

Zielonogórskie winogrona.

Bież. roku niestety niezadowalniające, w małéj ilości i przed paźdz. nie dojrzałe! funt brutto 3 sgr. — Na kuracyą: sok z winogron but. $7\frac{1}{2}$ sgr. **Owoc suszony:** pudełka pięknego wyrobu, 1 i $1\frac{1}{2}$ tal. Gruszki: 2 i $2\frac{1}{2}$ sgr. funt, obier. 5, jabłka 5, nieobier. 3. Wiśnie kwaśne i słodkie 4, śliwki $2\frac{1}{2}$, wybier. 3, bez skórki 6, bez pestki 5. **Powidła parowe:** śliwkowe funt brutto 3, za 20 funt. przeszło po $2\frac{1}{2}$, do krajania 4, wiśniowe 4 sgr. — **Soki owocowe** 9, galarety 15; ananas 30, apryk. 20, brzoskw., orzechy, poziom., głóg; 15, Claud., wiśnie, maliny, ogórki, P. cebule, pigwy 12, szparagi $17\frac{1}{2}$, groszek cukrowy 15, śliwki 10, borówki 2, słodkie 5, musztarda winna 6 sgr. za funt. — **Orzechy włoskie:** $2\frac{1}{2}$ i 3 sgr. kopa. Opakowanie całe i cenniki bezpłatnie. [5668].

Edward Seidel,

w Zielonogórze w Szląsku.

Skład mój

cygar, tytoniu i tabaki

znajdować się będzie od 24 b. m.

przy placu Wilhelmowskim No. 5

obok składu artystycznego p. J. Lissnera.

Gustaw Ad. Schleh,

(5660) nadworny liwerant.

Handel win

Antoniego Pfitznera

poleca swój znaczny skład win węgierskich stołowych i starszych wprost z Węgier zakupionych, od 65 do 200 tal. za beczkę; — wina czerwone z Bordeaux, reńskie, mozelskie, — oraz najlepsze gatunki win szampańskich po cenach umiarkowanych. (5556)

Wszelkie nowości

we **wyrobach wełnianych, półwełnianych, jedwabnych,** stósowne na tegoczesną porę, a mianowicie wielki wybór w **gotowych ubiorach,** jak **sukniach, paletotach, burnusach, kabatach, pokryciach na futra,** odebrał i poleca po jak najtańszych cenach

F. Bogusławski,

(5671) w Bazarze, przy ulicy Nowéj.
Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpunktualniéj.

Cenniejszemi niż wszystkie skarby są środki do odzyskania zdrowia służące.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.

Berlin, 3 września 1870. Pański wyskok słodowy jest wyborny. **Meyer,** Kommandantenstr. 61. — Pańskie fabrykaty — **piwo zdrowia z wyskoku słodowego, słodowa czekolada zdrowia i słodowe karmelki piersiowe — okazują się w familii mojéj jako bardzo skuteczne a jako środki pożywne cudowny prawie wywołują skutek.** Długie pedogryczne cierpienie nerwowe wpędziło mnie prawie do grobu, pański wyskok słodowy sprawił mi ulgę, uleczył trawienie i dla tego polecam te fabrykaty rekonwalescentom, cierpiącym na piersi, jako też tym, co cierpią na niestrawność. **C. Hottenreth** w Gracu. [5669]

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera,*** Szeroka ulica, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela.***

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnionezapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju** itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są po pisem **Fayard et Blayn.** Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. [1706].

W Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.**

Ucznia z dostatecznemi wiadomościami szkólnemi i moralnego wychowania, przyjmie handel materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi

Antoniego Rose
[5524] w Bazarze.

Z dniem 1 października zawakuje miejsce dla **organisty** bezżennego w Górze pod Jaraczewem. (5676),

Chłopca do posługi handlowéj poszukuje (5673),

F. Bogusławski.

Wielki wybór **materyi na ubiory** i paletoty odebrał i poleca

J. Urbankiewicz,
Wilhelmowski plac 10 w Poznaniu
[5677]. Warszawska ul. w Gnieźnie.

Jutro, w niedzielę, na kolacyą **pieczony zając z modrą kapustą** również **Kobylepolskie piwo.** (5672),

Sujecki,
Stary Rynek.

„Szczęście zawsze kwitnie u S. Bascha!“

(5374) **Prusk. losy** $\frac{1}{1}$—$\frac{1}{32}$, rozsyła **S. Basch** Berlin, Molkenmarkt 14.

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedam w **piątek,** dnia **30 września r. b.** przed południem o godzinie 10 na końskiém targowisku tutejszém

12 kóp pszenicy w snopkach,
200 drągów brzozowych

publicznie więcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę. (5664)

Środa, dnia 22 września 1870.

Komisarz aukcyjny.
Schroder.

We **Wrześni** będzie w **środę** dnia **28 b. m.** i w dni następne od godziny 9 rano reszta zasów masy konkursowéj Markusa Grünberga sprzedaną.

F. Rakowski,
(5663) zawiadowca masy.

Słodkie winogrona węgierskie poleca

A. Cichowicz.
[5670]

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednéj chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** doktora CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. **Levasseur,** rue de la Monnaie 19; w Poznaniu w aptece p. Dra. **Mankiewicza.** [3701]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Pisarza gospodarczego i **leśniczego** poszukuje Dominium **Boguszyn** pod Książem. Przedstawić się potrzeba osobiście. (5658)

Swieże zielone kuchy rzepiowe

poleca [5667].

Naumann Werner,
Wilhelmowska ul. 18.

100 sztuk owiec ma na sprzedaż Dom. **Piątkowo** pod Poznaniem. (5685),

Vargatz-Schmoldowska aukcya tryków

odbędzie się dnia 17 października rb. Z polecenia (5678),

Unruh.

Sala w ogrodzie ludowym.

Dziś w sobotę, 24 września

Kolacya a na niéj kiszki

poczém nastąpi

zabawa kółkowa.

Cena wnijścia: Panowie $7\frac{1}{2}$ sgr., damy 5 sgr. Początek o 8 godzinie, koniec o 1 godzinie.

W niedzielę, dnia 25 września.

Wielki koncert.

Bengalskie oświetlenie i przepyszne wiedeń. ognie sztuczne frontowe.

Cena wnijścia: od osoby 2 sgr. Dzieci płacą 1 sgr.

Początek o godzinie 5.

[5679] ***Emil Tauber.***

Haasenstein & Vogler. — Breslau.

Annoncen-Expedition.

Leipzig, Markt 17, Königshaus. **Wien,** Neuer Markt 11. **Hamburg,** Neuer Wall 50. **Zürich,** Elsassergasse 1. **Breslau,** Ring 52. **Frankfurt a. M.,** Gr. Gallusstr. 1. **St. Gallen,** Ob. Grabenstrasse 12. **Köln,** Hochstrasse 24. **Berlin,** Leipzigerstr. 46. **Genf,** Rue de Commerce 9. **Dresden,** Augustusstrasse 6. **Basel,** Steinenberg 29. **Stuttgart,** Kronprinzenstr. 1 B.

Wir übernehmen die Besorgung von Annoncen für alle hiesigen, sowie überhaupt alle sonst existirenden **Zeitungen, Fachblätter, Coursbücher, Kalender** &c. und glauben bei dieser Veranlassung auf die grossen Vortheile hinweisen zu dürfen, welche dadurh entstehen, dass man die Inserate **nicht direct** an die einzelnen Zeitungen versendet, sondern sich **unserer** Vermittelung bedient:

Vermeidung aller Weitläufigkeiten (Zeit- und Mühe-Ersparung), — Voranschläge muthmasslicher Insertionskosten, — Unentgeltliche Vervielfältigung eines einzigen Manuscripts für die Benutzung mehrerer oder vieler Zeitungen &c., — Uebersetzungen der Anzeigen in alle fremden Sprachen, — Prompte Lieferung der Belege, — Kosten-Ersparung durch Vereinfachung der Abrechnung und Zahlung, sowie entsprechende Vergünstigungen, — Frankirte Zusendung unserer Briefe, Rechnungen und Belege.

T. Luzinski

w Poznaniu,

ulica Wilhelmowska No. 13, obok Bazaru, [5681]

poleca swój zawsze w doborowe i świeże towary zaopatrzony

skład korzeni, lakoci i owoców południow.

oraz znaczny zapas win węgierskich, szampańskich, czerwonych, francuzkich, hiszpańskich i reńskich. Zaraz obok składu korzeni urządziłem wyłączny skład cygar i zawsze w odleżałych i doborowych gatunkach po 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70 i 80 talarów za tysiąc polecam.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.